Nr. 123 Kraków, piątek 3 czerwca 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-95 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25 Zagranicą miesięcznie 9 złotych Za zmianę adresu 50 gr. Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych Konto PKO Kraków 400.670

Dumny jest hidalgo

Choć w podartem ubraniu, choć na bosaka, — dumny był hidalgo hiszpański. Jemu świadomość „wysokiego" urodzenia wystarczała dla zapomnienia codziennej niedoli. Innych „nisko" urodzonych nie uznawał za sobie równych — on, z łaski bożej do rządzenia, do rozkazywania urodzony.

Można tosamo powiedzieć po naszemu: choć bieda, to hoc. Co to znaczy, że wszystko wokoło się załamuje, kiedy BB chętnie za wszystko ponosi odpowiedzialność? Co znaczy groźny pomruk w kraju, od chłopa poczynając a na masie urzędniczej kończąc, kiedy my, tj. sanacja, mamy władzę i siłę do jej utrzymania, więcej nie potrzeba.

P. prezes Sławek jest pojętnym uczniem swego mistrza. Już parę lat temu mistrz powiedział, że z powodów gospodarczych żadne jeszcze państwo nie załamało się, p. Sławek powtarza to i obecnie, gdy się już łamie aż trzeszczy. Mistrz powiedział, że trzeba zakasać rękawy dla wyczyszczenia stajni po rządach partyjnictwa, p. Sławek powtarza, że tylko jego partja jest zdolną do rządów, nikogo o pomoc nie prosi i od nikogo jej nie przyjmie. Wszystko, co się na ten temat mówi i pisze, to plotki, to — jeszcze pewniej — robota opozycji dla zdyskredytowania błogosławionego systemu, w którym nam tak świetnie się żyje.

Ejże, panie prezesie Sławek, czy przypadkiem nie jest to wbijanie gwoździa do własnej trumny; czy nie jest to ostatni krzyk przed końcem? Mieliśmy sami i widzieliśmy już u innych narodów takiesame, a nawet większe potęgi, zdawało się, na wieki ufundowane, które jednak pod pierwszym podmuchem ogólnego niezadowolenia rozpadały się jak domki z kart. A czy tak dawno upadła monarchja hiszpańska, opierająca się na dyktaturze bagnetów? Czy w naszych czasach nie zdarzył się upadek trzech wielkich mocarstw, które opierały się na całkiem innych środkach niż nasza sanacja? Zbyt pochopnie mówi prezes BB o silnym froncie tam, gdzie — w murach Grenady panuje zaraza, gdzie mimo zaprzeczeń i klejstrowania panuje coraz silniejsze niezadowolenie na widok „zbawiennych owoców" panującego systemu.

Jest jednak jedna i to ważna okoliczność łagodząca, która każe z pobłażliwością traktować takie hiszpańskie wystąpienia. Odbywają się one w przyjemnej atmosferze, w dniu wypłaty diet, kiedy szary tłum z BB bodaj raz na miesiąc może czuć się potęgą, zebrawszy się w takiej kupie. Dobre serce ma ten p. Sławek i dlatego usiłuje swym wiernym dać pocieszenie na cały miesiąc zgóry — niech się rozjadą do domów z nadzieją, że jeszcze jeden, jeszcze dwa miesiące potrwa ta szczęśliwość, kiedy oni — naiwni czy łudzeni — będą się czuli „władzą" czy podporą władzy. Krytyki ze strony swych słuchaczy prezes nie boi się, a gdyby nawet miał do tego powód, łatwo jej uniknąć: nie dopuszcza się do dyskusji, wystarcza aprobata zapomocą oklasków. A myśli są wolne od kontroli...

My jednak czytamy i będziemy także po 1 czerwca czytali w pewnych organach sanacyjnych takie słowa krytyki, jakich i najostrzejsza opozycja nie powstydziłaby się. My jednak mamy kontakt z różnemi sferami społecznemi, także sanacyjnemi, od których — od ostatnich najwięcej — słyszy się coś całkiem innego aniżeli w oficjalnych sanacyjnych kołach uchodzi za wyraz opinji. Co tu zresztą p. Sławek, choć tak bliski wielkiego ołtarza, może wiedzieć o zmianach, które nazywa niedorzecznemi plotkami czy pobożnemi życzeniami? Nieraz już się zdarzyło, że był zaskoczony wypadkami i teraz może stać się tosamo. BB może sobie wynosić z zetknięcia się ze swym prezesem wzmocnienie na duchu, ale sanacja jako system djabło mało ma z tego — czas jej zbliża się, choćby wołano w niebogłosy: my jesteśmy silni.

—ooo—

Koniec „mocarstwowości" sanacyjnej

Na środowem zebraniu klubu sejmowego BB prezes tegoż klubu p. Sławek, odczytał „deklarację polityczną", która — jak spodziewaćby się należało — miałaby precyzować stanowisko odpowiedzialnej dziś za państwo sanacji, wobec ciężkiego położenia kraju i rosnących, wielkich, zagadnień międzynarodowych. Tymczasem „deklaracja" ta niczego istotnego w tym kierunku nie przynosi, a żąda tylko ślepego „zaufania" społeczeństwa do sanatorów i ponawia jeszcze „zapewnienie", **że nie ustąpią...**

KONIEC „MOCARSTWOWOŚCI"

Sześć lat pomajowych sanatorzy wmawiali w społeczeństwo, że dopiero oni postawili Polskę na stopie „mocarstwowej", uczynili z niej czynnik ważki w polityce międzynarodowej. I teraz — o dziwo — wobec zaostrzenia się stosunków zewnętrznych przedstawiciel obozu sanacyjnego zaczyna „deklarację" od słów:

„**Nie jesteśmy potęgą**, która mogłaby recepty dyktować innym"...

O tem wiedzieliśmy i pisaliśmy, a cała „potęga" sanacji wyrażała się wewnątrz w represjach wobec opozycji demokratycznej, w takich epokowych wyczynach jak Brześć, wybory brzeskie, walka z Sejmem demokratycznym i konstytucją, oraz pacyfikacja...

DALSZA KONSPIRACJA I... ŻĄDANIE ZAUFANIA

Następnie p. Sławek stwierdza, że

„**pod wpływem zmęczonych nerwów ludzie wpadają w depresję**".

To jest prawda. Depresja ta zaznaczyła się bardzo wybitnie u pewnych, niegdyś bardzo „wymownych" i głośnych przewódców sanacji, którzy od czasów Brześcia — zaniemówili... Ale p. Sławek przestrzega przed „nerwowym stosunkiem" „ludzi do zjawisk" i przed dawaniem „posłuchu wszelkim głupstwom, szerzonym celem osłabienia naszego państwa, bądź w poszukiwaniu porachunków z rządem i obozem", a dalej:

„**Ludzie, stojący zdala od prac rządu, mogą nie rozumieć**, czy zasłyszane wieści odpowiadają prawdzie, czy też są plotkami dywersyjnemi. Stąd na nas spada moralny obowiązek **wyjaśniania stale naszemu społeczeństwu, aby miało więcej zaufania do własnego** rządu i danych przezeń oświadczeń, niż do plotek...".

P. Sławek żąda więc zaufania na ślepo, na kredyt. Wystąpienie jego przypomina słynny występ p. Bartla w listopadzie 1928 roku, kiedy to ówczesny „premjer" również wymyślał społeczeństwu i „całemu dalszemu aparatowi państwowemu", że ulega „wszelkim pesymistycznym nastrojom i wnioskom", kierując się „rzeczywistością urojoną", podczas gdy on, rząd, posiada „rzeczywistość rzeczywistą". Otóż to właśnie. Jeśli się żąda zaufania od społeczeństwa, trzeba poddać się jego **kontroli, trzeba współdziałać ze społeczeństwem, a nie konspirować przed niem**, trzeba było zrobić to, aby ludzie nie stali „zdala od prac rządu".

Nikt nic nie wie, jaka jest „rzeczywista rzeczywistość" zamiarów i poczynań sfer dziś decydujących w Polsce. — Dlatego „wyjaśnianie" (?) społeczeństwu, aby miało więcej **zaufania do własnego** rządu, niczego nie wyjaśnia, jeśli się narodowi własnemu nie mówi, co się robi i do czego się zdąża.

Utyskiwania na brak zaufania społeczeństwa dla sanacji są bardzo znamienne i należałoby z tego wyciągnąć odpowiednie, zwyczajne w takich wypadkach konsekwencje...

NIEWZRUSZENI

P. Sławek jednak zapewnia o czem innem:

„Być może, że w umysłach niektórych ludzi z opozycji świta nadzieja, iż rząd się załamie, i **odda im władzę w państwie, że małodusznie zrezygnuje w chwili trudnej.**

Mogę zapewnić wszystkich, którzyby o tem chcieli wiedzieć, że nie odpowiadałoby zwyczajom ludzi, stojących dziś u steru".

Co do tego społeczeństwo nie ma żadnych złudzeń. P. Józef Piłsudski powiedział w maju 1926:

„...Rzadkie są wypadki na świecie, aby uprzywilejowane warstwy chętnie się wyrzekały swoich przywilejów. **Jeszcze rzadsze są wypadki w historji, by czyniły to kliki i kliczki...**".

KONSPIRACYJNY „SEJM BB"

Po p. Sławku mówił wice-Car sanacyjny. Według „Kurjera Codziennego" p. Car oświadczył, że „...**klub BBWR zmuszony jest do poważnej pracy nad opinjowaniem dekretów, opracowywanych przez rząd**, który... chce mieć i opinję posłów i senatorów BBWR".

A więc mamy tu do czynienia z jakąś „**nową** formą" „parlamentaryzmu" w systemie pomajowym, dla „opinjowania" dekretów. Czy niema tu posmaku jakiegoś nowego zamachu na **konstytucję**? Gdzie to w konstytucji, dziś obowiązującej, jest postanowione, że pewien **klub sejmowy, poza plecyma Sejmu**, ma prawo „**sejmikować**" i „**poważnie pracować**" nad „**opinjowaniem dekretów**", **mających moc ustawy**, obowiązujących ogół obywateli państwa?

„RZĄD NIE UMYJE RĄK"

Wkońcu p. Sławek zapewnił, że „żadne specjalne przesilenie i żadne trudności, wysuwane przez życie, nie spowodują faktu, **żeby rząd umył ręce i wycofał się...**

Co do tego nikt nie ma złudzeń. Rąk nie umyją, bo to jest już dziś bardzo trudne, a nawet niemożliwe.

Czas odnowić przedpłatę na czerwiec

Do Ciechocinka i Pikiliszek

Zaczynają się letnie urlopy. P. prezydent Mościcki wyjeżdża 4 bm. na 4-tygodniową **kurację** solankową do Ciechocinka, a min. spr. wojsk. p. Piłsudski na 2-miesięczny pobyt do Pikiliszek, gdzie mu pałac bardzo gruntownie odnowiono.

Z podwórka BB

„ODRODZEŃCY" CZY „KOMSOMOLCY"?

Napomykaliśmy w artykule wczorajszym o osobliwym sporze sanacyjnego redaktora i posła p. *Mackiewicza* z jego byłym pupilem, p. *Dembińskim*, któremu zarzuca komunizm typu rosyjskiego i piętnuje go bezwzględnie, odkąd rozstali się ze sobą i p. Dembiński zainstalował się w sanacyjnym również, ale nie obszarniczym „Kurjerze Wileńskim". Wspominaliśmy też o tem, że objekt sporu, jakim się stał ów młodzieniec, zalicza się do grupy katolickiej, znanej pod nazwą „Odrodzenie".

Otóż ze swojej nowej placówki, z „Kurjera Wileńskiego" jął się odstrzeliwać p. D.

W pierwszym rzędzie odżegnywa się on od bolszewizmu:

„Interes klasowy wydawców „Słowa" — pisze — wymaga walki z tem, co może być niebezpieczne dla ziemiaństwa. Wszystkich, którzy odważą się mówić o wyzysku mas pracujących, wszystkich którzy nie chcą „mocarstwowej" ideologji Centralnego Związku Przemysłu Polskiego i sprzymierzonego Zw. Ziemian — wszystkich tych należy niezwłocznie wtłoczyć do bolszewizmu, zapisać na rachunek ich ideologji wszystko to, co się w Bolszewji działo lub dzieje i co się o niej mówiło lub mówi."

I dlatego *wartującemu na odcinku ziemiańskim p. Mackiewiczowi* nie pozostaje nic innego jak *sugerować władzom bezpieczeństwa zamknięcie w więzieniu"*...

A dalej wypomina p. Dembiński redaktorowi „Słowa", że gdy „Żagary" wychodziły pod okiem p. Mackiewicza zastrzegał tenże „wolność myśli" dla tych, których dzisiaj za niebezpieczny żywioł poczytuje.

Wzięty w obroty p. Mackiewicz nie dał za wygraną. Wytyka swojemu przeciwnikowi, że z nim jest polemika uciążliwa, gdyż bawi się on w chowanego:

„Ze zbytku odwagi cywilnej chowa się to za p. Moraczewskiego i za „Przełom". Co to jest etatyzm, o tem dobrze wiemy. My zwalczamy etatyzm, ale widzimy dużą różnicę pomiędzy etatyzmem a bolszewizmem. Etatystą był i Colbert i Ludendorff i Japończycy w Mandżurji. Pan Moraczewski jest niewątpliwie nietylko etatystą, lecz i socjalistą *pod pewnemi względami*, ale p. Moraczewski jest państwowcem polskim".

Boy-Żeleński wprowadził był termin „dziewice konsystorskie" — p. Mackiewicz ukuł dla określenia fizjognomji politycznej p. Moraczewskiego nazwę: „socjalista... pod pewnemi względami". Są to urozmaicenia językowe. Ale popatrzmy, co dalej pisze p. M. o kompanach p. D. i urozmaiceniach ideowych, które panują wśród młodzieży „klerykalno-sanacyjno-komsomolczej" (?!).

Pan Mackiewicz oświadcza:

„Oto w piątek miałem odczyt u kolegów p. Dembińskiego. Chciałem dyskutować na temat polityki zagranicznej polskiej, lecz oni o niczem innem nie chcieli mówić, jak o kulturze bolszewickiej i jej wyższości nad kulturą europejską. W dyskusji używali zwrotów, określeń, pojęć nie innych, jak te, których używają bolszewicy"...

„O sobie nie mówili inaczej, niż „komsomolcy". Wreszcie, gdy przeszliśmy do definicji państwa, p. Dembiński powiedział, że:

Zna tylko dwie definicje państw burżuazyjnych. Albo taką, która powstaje z głupich biologicznych przesłanek nacjonalistycznych, albo też państwo jako produkt koncernów kapitalistycznych dla ciemiężenia proletarjatu".

„Tymczasem teraz — dodaje p. M. — p. Dembiński deklamuje w „Kur. Wil.": „Redaktor wie, że jesteśmy korzeniami serc wrośnięci w ideę państwowości polskiej, że ona jest naczelnym motywem naszego radykalizmu".

Pan Mackiewicz zapytuje:

„Kiedy p. Dembiński wypowiada swoje zdanie, kiedy jest wogóle sobą?"

Oczywiście, nie trzeba brać dosłownie tego, co wypisuje w rozdrażnieniu p. Mackiewicz, ale bądź co bądź widzimy, jaki chaos panuje w głowach młodzieży w sferze wpływów sanacyjnych.

BB tresowany jest w sensie tępienia stronnictw, reprezentujących rozmaite warstwy i rzeczywiste interesy społeczne, zato sam wytwarza w swojem łonie jakiś „misz-masz" — jakieś kłębowisko intryg i wzajemnych rekryminacyj.

Pan Mackiewicz przy okazji polemiki z p. Dembińskim i zarzucaniu mu niedżentelmeńskich chwytów tak wyraża się o redaktorze sanacyjnego organu konkurencyjnego, stawiając przypuszczenie, że on podbechtuje młodego współpracownika:

„Sądzę, że chodzi tu raczej o suflerowanie pewnej osobistości, która na gwałt szuka to p. Ludwika Abramowicza, z orjentacją *kowieńską*, to p. Dembińskiego z *moskiewską*, to p. Świaniewicza z *katolicką*, aby niemi własne doświadczone zdolności zastąpić".

Oczywiście nie chodzi nam tu o powtarzanie komeraży, któremi się częstują wzajemnie różne odłamy sanacji wileńskiej. Chodzi nam o *demonstrowanie na tym przykładzie*, że w życiu politycznem dzieje się tak, jak ze światłem naftowem, gdy się płonącą lampę przykręci: zamiast światła wydziela się czad.

Ruina gospodarcza Śląska Cieszyńskiego

(Korespondencja własna)

Cieszyn, 1 czerwca.

„Wchodzący tutaj porzućcie nadzieję", zdanie wypisane u wejścia do piekieł dantejskich nasuwa się gwałtem na język, gdy się staje przed zgromadzonym, wynędzniałym tłumem, z pośród którego podnoszą się głosy rozpaczy. A rozpacz ogarnia dzisiaj nietylko bezrobotnych. Nawet i ci, którzy otrzymali jakieś zatrudnienie, nie znajdują możności egzystencji. Głód, który stwarza niebywałą konkurencję na rynku pracy powoduje, że robotnikowi ofiaruje pracodawca 30 lub 35 groszy na godzinę. Bezrobotnych jest mnóstwo. Nie wszyscy oni są rejestrowani, gdyż urzędy pośrednictwa pracy robią wszystko, aby robotnik do rejestracji się nie zgłaszał. W Górnej Lesznej, wsi, liczącej przeszło 600 mieszkańców, mieliśmy 47 bezrobotnych, z których tylko 24 było zarejestrowanych, a z tych tylko 6 pobierało zasiłki z funduszu bezrobocia. Obecnie zasiłki ustawowe zostały prawie zupełnie wyczerpane, a zasiłki doraźne równają się zeru.

Władze wojewódzkie zakwalifikowały Cieszyńskie jako kraj rolniczy, a ponieważ położony daleko od stolicy województwa, płacz i zgrzytanie zębów nie dociera do uszu sfer miarodajnych.

Nadto władze każą odrabiać zasiłki pobrane w porze zimowej. Obawiamy się, że takie zarządzenia łatwo mogą doprowadzić do otwartego wybuchu rozgoryczenia. Niewolnika bowiem musiano nakarmić, jeżeli miał pracować, podczas gdy obecnie obywatelowi w wolnej republice nie dając jeść, każą odrabiać to, co zjadł w porze zimowej.

Przemysł budowlany, pomimo, że wiosna się kończy, nie odżył jeszcze wcale, a zarobki w tym przemyśle, jak wyżej wspomniano, wystarczają zaledwie na chleb i słoną wodę. W przemyśle metalowym ruch minimalny. Przemysł cementowy, zapałczany i naftowy ograniczony do połowy. Jedynie w przemyśle tekstylnym ruch jest trochę lepszy, lecz tu znowu przedsiębiorcy nieustannie obniżają płace robotnikom, do tego stopnia, że kwalifikowanemu tkaczowi ofiaruje się płacę, którejby — dwa lata temu — fabrykant nie miał odwagi zaofiarować nadzienníkowi.

Drobne rolnictwo znajduje się wprost w stanie opłakanym. Niskie ceny produktów rolnych, oraz brak okazji do sprzedania swojej siły roboczej uniemożliwia rolnikowi zakup artykułów pierwszej potrzeby.

Z powodu przymusowej oszczędności drobny rolnik przestał być konsumentem. Nie kupuje potrzebnej dla niego i jego rodziny odzieży, lecz co gorsza nie stać go na zakup nawozów sztucznych, co może spowodować klęskę głodu na wsi, gdyż bez nawozów sztucznych, w ogromnej większości karłowatych gospodarstw, ziemia nie da wyżywienia licznym rodzinom chłopskim. Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa z parcelantami, którzy do tej pory nie byli w stanie zapłacić ani rat amortyzacyjnych, ani nawet odsetek od dłużnych sum za parcele.

Oto, do jakiego niebywałego załamania gospodarczego doprowadził ludzkość kapitalistyczny system gospodarczy. Świat napróżno zwraca oczy w stronę mniej lub więcej „silnych rządów", które każą nam żywić się ideologją. Ich „sejmy gospodarcze" nie mogą wznieść się ponad swój interes ciasny i chwilowy, a lud pracujący nie bywa pytany o zdanie, jakkolwiek chodzi tu nietylko o jego egzystencję, lecz także o przyszłość państwa.

HUMOR I SATYRA

—o—

DALEKI WSCHÓD

Szanghaj, Pekin, Cziczikar, Kanton, Wun-ga,
Jan-tse,
Na kolbach karabinów drży ściśnięta dłoń,
W pasiekach ostrych drutów wykopane szańce,
Widmem śmierci męczeńskiej rozpalona skroń.

W państwie wiecznej bojaźni i żółtego smoka,
Gdzie wody Jan-tse-Kiangu z szumem płyną
w dal,
Tam w barbarzyńskim szale cieknął łzy, posoka,
I w ogniu miast palonych błyska broni stal,

Ruina i zniszczenie najpiękniejszych grodów,
W atakach na bagnety, gęsto pada trup,
Chiny chcą interwencji od Ligi Narodów,
Napróżno... śmierć nie czeka, — krwawy bierze
łup.

W Genewie konsternacja! Nieudolność Ligi,
Japonja bombarduje, Japonja tak chce,
Aż wreszcie przyszły wojny ostatnie podrygi
I na Dalekim Wschodzie „Pax" rozpoczął się.

Mandżurja Niepodległa! Tego chce Japonja!
Autonomja! Rząd własny... pierwsza linja wprzód!
Jeszcze kilka wystrzałów... Stop! Wojny agonja,
Zwycięstwem brzmi w Mugdenie okupiony trud.

Ale zarzewie wojny jest nieugaszone.
Mars baczy, Mars pilnuje, wie, że bliski dzień,
Gdy ruszą znów do boju wojska zwycięzone
I ziemia się zatrzęsie od armatnich drżeń.

Tak! na żółtym wulkanie nie będzie pokoju,
To tylko wypoczynek po morderczych dniach,
Niedługo żółte armje znów ruszą do boju
I ziemia znów się skąpie we krwi i we łzach.

Japonja chce mieć rękę na pulsie Mandżurji
I prawa swe dyktować wszystkim ludom wkrąg,
Japonja z hegemonji dostała dziś furji,
Wziąć Chiny chce, omotać mackami swych rąk.

Chińczycy ogłosili już kapitulację,
Chwilowo niby pokój, lecz czai się wróg,
Ci i tamci wzmacniają swe fortyfikacje,
Słuchając z której strony ryknie armat huk.

Na Wschodzie pokój? Nigdy! mara i złudzenie.
Burza nad Azją była i będzie i jest,
To tylko takie sobie lekkie odprężenie
I niedługo znów zacznie się bojowy chrzest.

UKŁUCIA

Akademicy mówią, że sfery rządzące starają się im urządzić życie jaknajbardziej *nowoczesne*. — Dowodem — *nowe czesne*.

* * *

Podobno specjalnie dotknięci kryzysem zostali fryzjerzy, wśród których 80 procent jest bezrobotnych. Tłomaczy się to faktem, że ludzie z rozpaczy sami sobie z głowy wyrywają włosy.

* * *

Mówią, że obecna sytuacja w naszym handlu jest bardzo chwiejna:

„Posady chwieją się w firmach, a firmy w posadach".

* * *

Na czas pobytu faszystów włoskich w Warszawie, celem przypodobania się sanacji, podobno wodza ich nazywano Bebenito Mussolini..

* * *

Ogólnie utrzymują, że obecna sytuacja jest już dobra, w każdym razie o wiele lepsza, aniżeli będzie za miesiąc.

* * *

Dla ścisłości należy stwierdzić, że tylko zagraniczne paszporty podrożały. Natomiast paszport na wyjazd w zaświaty w dalszym ciągu jest bezpłatny, a stosowane obecnie redukcje i obniżki znakomicie sprzyjają tym wyjazdom.

KRAKOWIACZKI

Dziś w kryzysu czasie
wszędzie oszczędności,
dobry to jest zwyczaj, —
niech więc u nas gości.
Wciąż obcinać trzeba
pensje urzędników,
by zasilić budżet
biednych „pułkowników".
Wiwat Ameryka,
wiwat jej kobiety!
by przelecieć morze,
trzeba mieć zalety.
I samolot także
musi być bez wady...
Bez Rayskiego pewno
kupiono go rady.

(„*Żółta Mucha*").

Likwidacja przemysłu naftowego

Od dłuższego czasu toczy się wojna pomiędzy wielkiemi przedsiębiorstwami naftowemi, posiadającemi własne kopalnie i rafinerje, a czystymi producentami, to jest przedsiębiorstwami posiadającemi wyłącznie kopalnie. Ponieważ do kategorji tych ostatnich należą przeważnie drobne firmy, finansowo słabsze, przeto i przewaga, siłą rzeczy, spoczywa po stronie pierwszych, tembardziej, że wielki kapitał jest od dłuższego czasu zorganizowany w syndykat rafinerów, zaś drobne firmy kopalniane są rozproszone bez żadnej organizacji.

Chcąc jednak uprzytomnić sobie na czem polega akcja wielkich koncernów naftowych, jaki jest ich plan, i do czego zmierza, musimy rzucić okiem na światowy rynek naftowy.

Głównym i największym producentem ropy na świecie są Stany Zjednoczone A. P., one obejmują 61'45% światowej produkcji ropy. Zrozumiałem jest zatem, że rynek europejski posiada najwięcej ropy i produktów rafineryjnych pochodzenia amerykańskiego. Z ropą amerykańską konkuruje na rynkach europejskich Rosja (11'65% prod. świat.), Venezuela (9'25%), Persja (3'50%), Meksyk (2'53%), Rumunja (3'12%) i Indje Holenderskie (2'59%). Są to kraje, na terenach których wiercenie ropy znacznie jest tańsze, gdzie wydobycie ropy kosztuje znacznie mniej, niż u nas w Polsce.

W Polsce wysokie cła ochronne na przywóz surowca i produktów naftowych z zagranicy, gwarantują przemysłowi naftowemu utrzymanie wysokich cen wewnątrz kraju — i Polska może w tych warunkach pozwolić sobie na wywóz zagranicę własnych produktów naftowych sprzedając je poniżej kosztów własnych i znajdując pokrycie strat przy eksporcie w wysokich cenach wewnętrznych. Taki stan rzeczy nietylko pozwala polskim produktom naftowym konkurować z produktami amerykańskiemi na rynkach zagranicznych, ale co więcej, przemysł naftowy w Polsce jest bez konkurencji.

Już przed wojną światową, amerykański „Standard" za pośrednictwem „Vacuum Oil Comp." czynił zabiegi, aby opanować przemysł naftowy ówczesnej Austrji, chcąc przez zmniejszenie produkcji surowca wyrugować z rynków europejskich polskie produkty naftowe, a zarazem otworzyć rynek austrjacki dla produktów amerykańskich. Wówczas manewr ten „Standardowi" się nie udał i rynek austrjacki pozostał niepodzielnie dla polskiego przemysłu naftowego.

Gdy dzisiaj obserwujemy działalność wielkich koncernów naftowych, to mimowoli nasuwa się przypuszczenie, **że wielkie trusty naftowe amerykańskie, przy pomocy naszych koncernów, najprawdopodobniej z nimi związanych stosunkami finansowemi, powoli likwidują produkcję naszych kopalń**, wykonywując tym sposobem dawny program „Standardu". Przedewszystkiem, przy pomocy różnych posunięć, usuwają wprawdzie małego, ale niepożądanego konkurenta na rynkach zagranicznych, jakim jest polski eksport naftowy. A zarazem przez zmniejszenie produkcji poniżej wewnętrznej konsumcji Polski osiągnie się zniesienie ceł ochronnych na wwóz surowców amerykańskich do Polski.

Środki do osiągnięcia tego celu są różnorodne. Pierwsze, co się rzuca w oczy, to kolosalny spadek wierceń. W roku 1930 przewiercono w całej Polsce 116.629 metrów, a w roku 1931 przewiercono już tylko 74.514 mtr., zaś w pierwszym kwartale 1932 roku zaledwie 14.385 mtr., gdy za ten sam czas roku ubiegłego przewiercono 21.263 mtr. W styczniu 1930 roku w całej Polsce było w wierceniu 110 szybów; w styczniu 1931 r. — już tylko 80 szybów, a w marcu 1932 roku mamy... zaledwie 58! A zatem nowych dowierceń należy spodziewać się coraz to mniej, a ponieważ stare szyby stopniowo wyczerpują się, przeto i produkcja ropy powoli musi spadać. **Większość szybów w Borysławiu**, a więc w największym ośrodku przemysłu naftowego, waha się między 6 a 10 wagonami produkcji miesięcznej. W wielkich koncernach przy olbrzymiem obciążeniu kosztów produkcji kosztami administracyjnemi i handlowemi, szyb z produkcją 6 i więcej wagonów miesięcznie często nie opłaca się, i widzimy, że tego rodzaju szyby w wielkich firmach są przeważnie zatrzymywane. To jest **jeden ze sposobów redukowania naszej produkcji kopalnianej**. Pomimo to, w małych firmach szyby, nawet z produkcją trzech wagonów miesięcznie, są utrzymywane w ruchu.

Drugim sposobem redukcyj wytwórczości kopalnianej jest **uderzenie w drobnych producentów**, którzy będąc w zależności od karteli rafinerów, muszą przyjmować cenę za surowiec taką, jaką im podyktuje syndykat. Drobni producenci, posiadający przeważnie szyby, będące już na wyczerpaniu, z produkcją miesięczną paru, a w najlepszym razie kilku wagonów, mogą utrzymać szyby w ruchu jedynie przy oszczędnej gospodarce, i to dzięki wyższej cenie ropy. Zniżenie ceny ropy przez syndykat z 215 na 180 za cysternę, a zarazem ograniczenie nabywania ropy, zmuszało wielu producentów do sprzedawania ropy na wolnym rynku po 160 za cysternę, co przy małej produkcji szybu często się nie opłacało. **Propozycja syndykatu zredukowania w dalszym ciągu ceny ropy stawiała wielu drobnych producentów przed kwestją likwidacyj ich przedsiębiorstw.** — A likwidacja taka pociągnęłaby za sobą zmniejszenie produkcji prawie o 30 procent. Czyli pozostająca dzisiaj nadwyżka dla eksportu, nie przynosząca zysków przemysłowi, zostałaby w ten sposób zlikwidowaną. Idąc dalej po tej linji likwidacyjnej, jesteśmy bliscy tego momentu, gdy staniemy wobec konieczności sprowadzenia surowca zagranicznego. Ten moment uśmiecha się naszemu syndykatowi, gdyż przy wysokich wewnętrznych cenach produktów finalnych, mając tani zagraniczny surowiec, mogą osiągnąć znacznie większe zyski.

To, że działalność likwidacyjna kopalnictwa naftowego w Polsce może być dobrym interesem dla wielkich koncernów naftowych, nie ulega żadnej wątpliwości. Ale cała ta akcja dla państwa ma jaknajzgubniejsze skutki.

W pierwszym rzędzie przemysł kopalniany zatrudnia nawet jeszcze dzisiaj **9.632 robotników i urzędników, którzy w miarę likwidacyj tego przemysłu tracą chleb.**

Po drugie, jako skutek zatrzymania ruchu kopalń, nastąpi **szalone zubożenie ludności na całem Podkarpaciu.**

Po trzecie, **stan ten musi odbić się ujemnie i na bilansie handlowym państwa.**

Działalność koncernów naftowych w Polsce należy uważać za wysoce szkodliwą dla interesów państwa. Czynniki miarodajne winny bacznie śledzić zakulisowe posunięcia międzynarodowej finansjery, która dla większych zysków gotowa poświęcić wszelkie inne względy. **K. J.**

Wrzenie w zagłębiu dąbrowskiem

Mimo pozornej ciszy, przemysłowe Zagłębie Dąbr., jest jak dymiący wulkan. Na każdym prawie odcinku pracy toczy się zacięta walka pomiędzy kapitałem, a światem pracy. Czem ona się skończy i jaki da rezultat, to pytanie, na które dziś nikt nie może dać odpowiedzi.

Jednym z etapów tej walki to kwestja ustawowych urlopów robotniczych w górnictwie. Dobiega już półrocze, a jeszcze żaden z robotników kopalnianych Zagłębia nie otrzymał należnego mu urlopu płatnego. Spowodowało to interwencję związków i inspektora pracy, w oznaczonym jednak czasie przemysłowcy nie przedstawili żadnej listy I serji urlopowanych robotników.

Sprawa ta miała być zdecydowana na specjalnem posiedzeniu Rady Zjazdu, które odbyło się onegdaj.

Na posiedzeniu tem jednak mówiono o wielu rzeczach, nie załatwiono natomiast sprawy urlopów.

Wobec stanowiska przemysłowców, którzy jakby lekceważyli tę sprawę, odnosi się wrażenie stosowania przez nich sabotażu. Podobne stanowisko wywołało wśród robotników ogólne wrzenie, a pod adresem związku żądanie zajęcia zdecydowanego stanowiska. CZG zwołał okręgową konferencję delegatów robotniczych, aby ich zapoznać ze sytuacją. Ewentualne uchwały tej konferencji będą miały duże znaczenie.

W związku z tem wyjechał do Warszawy insp. pracy Federowicz, wezwany urzędowo. Równocześnie prawie bawią w Warszawie przedstawiciele Rady Zjazdu, przyczem według nieoficjalnych wiadomości, pobyt ich łączony jest ze sprawą urlopów.

Starają się oni podobno uzyskać bezterminowe zawieszenie ustawy urlopowej, lub chociażby tylko zawieszenie urlopów na rok bieżący.

Jak skończy się ta interwencja, niewiadomo, w każdym razie musi wywołać zaniepokojenie wśród podnieconych mas robotniczych.

Bierne stanowisko władz, które ze stoickim spokojem i obojętnością przyglądają się gwałceniu ustawy o urlopach, jest najlepszym dowodem opiekuńczej roli rządu w stosunku do robotników.

To nie jest sposób złagodzenia ciężkiego stanu przemysłu górniczego, w jakim znajduje się on obecnie...

Informują nas o pertraktacjach, jakie toczą się obecnie między Huldczyńskim, a Hutą Bankową w Dąbrowie.

Mają one na celu porozumienie, według którego Huldczyński otrzymałby monopol na produkcje rur, a Huta Bankowa — żelaza handlowego. Porozumienie to ma nastąpić znowu kosztem pracowników, których znaczna liczba ma być zredukowana. Huldczyński bowiem zamknąłby szereg oddziałów, a m. in. fabrykę w Zawierciu, podobne ograniczenia przeprowadzi Huta Bankowa. W związku z tem zapewne stoją wymówienia pracy prawie wszystkim urzędnikom u Huldczyńskiego. Jak widać, w świat pracy wali się nowy grom...

O wrzeniu i aktach rozpaczy donoszą wreszcie z Zakładów Modrzejowskich.

Tam stałą bolączką jest kwestja płac. O ile w objektach fabrycznych Modrzejowa na terenie Sosnowca, robotnicy otrzymali część zaliczek na należności z kwietnia, to w „Światowidzie" i „Rakowie" robotnicy nie otrzymali swych należności jeszcze za marzec. Wywołuje to niesłychane wrzenie, przyczem robotnicy huty „Raków" zagrozili, że o ile nie otrzymają należności, to nie wypuszczą z fabryki ani jednego kilograma wyprodukowanego żelaza.

Na tę groźbę zarząd Modrzejowa odpowiedział wymówieniem pracy całej załodze. Trzeba było ulec... i pracować nadal... za darmo. Można sobie zatem wyobrazić, jaka nędza panuje wśród robotników, żyjących w takich warunkach. Dla ostatecznej charakterystyki stosunków należy dodać, że w maju br. z „Rakowa" wywieziono na sprzedaż gotowego żelaza na sumę 2 miljonów zł.

Wrzenie wśród robotników wzrasta z każdym dniem i lada dzień mogą wybuchnąć samorzutne strajki zrozpaczonych rzesz robotniczych.

Plotki stołeczne

—o—

Coraz wyraźniej zbliża się nieuchronny koniec sanacji. Plon sześciolatki sanacyjnej jest tego rodzaju, że dziś nikt nie ma w tym względzie żadnych złudzeń. Z przerażeniem zdaje sobie sanacja sprawę z tego, co ją czeka. Stąd jej zdenerwowanie. W tej atmosferze rodzą się oczywiście najniedorzeczniejsze pomysły i plotki. Taką bezsensowną, ale wielce znamienną plotką była pogłoska o zamiarze jakiejś ugody i o opatrznościowej roli, jaką miałby w tym kierunku odegrać generał Sikorski. Na pogłosce tej było oczywiście jeszcze mniej prawdy, niż w poprzednich pogłoskach o p. Bartlu.

Teraz w kołach zbliżonych do sanacji mówi się znowu o możliwości zmiany kursu.

Zmianę tę forsuje mianowicie t. zw. grupa młodych, będąca odłamem gruupy pułkownikowskiej, ale niezadowolona z polityki dotychczasowych szefów. Pragnęłaby ona dojścia do steru rządu obecnego ministra spraw wewnętrznych pułk. Pierackiego.

Niezadowolenie istnieje także w sanacji, a mianowicie w jej miarodajnych kołach, w stosunku do osoby wicemarszałka Sejmu pos. Polakiewicza, który bardzo często angażuje się w rozmaite oświadczenia, składane w imieniu rządu. Zdaniem czynników miarodajnych, tylko rząd może składać oświadczenia imieniem klubu BB, ale nikomu z klubu BB nie wolno mieszać się do polityki rządu, a tem samem cośkolwiek w jego imieniu oświadczać. Wobec tego p. Polakiewicz ma być „odstawiony" przez powołanie go na stanowisko wojewody białostockiego. Wówczas ustąpiłby, oczywiście, z Sejmu. Obecny wojewoda białostocki, p. Kościałkowski, ma być natomiast przeniesiony na stanowisko wojewody krakowskiego.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Habemus — von Papena

Desygnowany przez Hindenburga na kanclerza p. von Papen utworzył rząd. Narazie jest to gabinet kadłubowy, gdyż szereg ważnych tek nie jest obsadzony, jeszcze nie znaleziono na nie amatorów. Ale i z tych pięciu ministrów już mianowanych można nabrać wyobrażenia, co to będzie za rząd. Jest tam czterech na pięciu prawdziwych junkrów, o których nikt poza ich sąsiedztwem nigdy nie słyszał; jedyny zaś nie junkier profesor Warmbold, jako minister gospodarstwa, jest znany jako mąż zaufania wielkiego przemysłu i on właśnie przed kilku tygodniami swem wystąpieniem z rządu Brüninga zaczął kruszyć jego podstawę.

Ten rząd i jego mocodawca Hindenburg wiedzą, że nie ma on wobec parlamentu żadnych szans. Staje się to wyraźniejsze po oświadczeniu centrum i jego filji: bawarskiej partji ludowej, które zadeklarowały swój wrogi do tego rządu stosunek. Ale i na tę ewentualność Hindenburg jest przygotowany, a może nawet rozmyślnie na nią celował: jeżeli parlament uchwali temu rządowi wotum nieufności, zostanie rozwiązany, nowe zaś wybory — jak się spodziewają — przyniosą Hitlerowi większość, a wówczas i von Papen stanie się zbędny: urzeczywistni się, co mówiono, mianowicie, że ma on być tylko pomostem do rządu Hitlera.

Dwa miesiące temu Niemcy rozbrzmiewały walką wyborczą między Hindenburgiem a Hitlerem o prezydenturę. Hindenburg zwyciężył, a komu zawdzięcza swe zwycięstwo? Tylko samozaparciu się socjalistów, którzy dla niedopuszczenia Hitlera wyrzekli się własnej kandydatury i poparli Hindenburga. Cała partja, jej potężne związki zawodowe, Reichsbanner i żelazny front — wszystko pracowało dla zwycięstwa Hindenburga nie z miłości do niego, ale z musu utrącenia Hitlera. Dziś Hindenburg w ten sposób odpłaca się i socjalistom i centrum i demokratom.

Nikt nie mówi o wdzięczności w polityce; jest to w tej materji nieznana rzecz. Mimo to forma, w jakiej Hindenburg po prusku napędził Brüninga i popierające go stronnictwa, przypomina czasy cesarskie, kiedy Wilhelm mógł się chwalić, że napędził jak psa tego łotra (Bülowa). W republice, jaką Niemcy przynajmniej z imienia jeszcze są, dziwny to sposób usunięcia rządu, który jeszcze ma zaufanie większości parlamentu. Nie o to jednak chodzi, co i jak się stało, ale co się dalej stanie, co z tej „huzarskiej sztuczki" wyniknie.

Jeżeli, co wedle obecnej sytuacji jest do przewidzenia, parlament nie przyjmie narzuconego sobie rządu i zostanie rozwiązany, powtórzą się w silniejszym jeszcze stopniu wybory z r. 1930, tj. przyniosą one sukces Hitlerowi. Czy Hindenburg i popychający go za kulisami generałowie i junkrowie akurat tego chcieli, to jeszcze pytanie; w każdym razie wzrost sił Hitlera uczyni powołanie go do rządów nieuniknionem. Co z tego wyniknie dla wewnętrznego i zewnętrznego położenia Niemiec, można się domyśleć, gdy się widzi rządy hitlerowców w Brunświku i Anhalt. Będzie to wojna wszystkich przeciw wszystkim, gdyż nikt przecież nie sądzi, aby socjaliści i komuniści pozwalali się bez oporu mordować. W stosunkach zewnętrznych nastąpi cofnięcie wszystkich ustępstw, jakie wydusił cieszący się pewnem zaufaniem Brüning, ponieważ specjalnie Francja wie, że rząd Hitlera — przynajmniej gębą — oznacza rząd rewanżu, a może i rząd napaści na państwo z Francją sprzymierzone.

To wszystko narobił Hindenburg. A na jego usprawiedliwienie niektórzy powiadają: czego chcecie od 85-letniego starca?

* * *

Z PRZESZŁOŚCI VON PAPENA

Według doniesień z Nowego Jorku, zapowiedź objęcia stanowiska kanclerza Rzeszy przez von Papena, wywołała w kołach politycznych konsternację. Von Papen cieszy się w Ameryce złą sławą. Jako attaché wojskowy ambasady niemieckiej był on podczas wojny przedmiotem nieustannych ataków, jako szef szeroko rozgałęzionej organizacji szpiegowsko-sabotażowej, która przy pomocy akcji dywersyjnej starała się niszczyć fabryki amunicji, pracujące dla wojsk sojuszniczych, zatapiała okręty z amunicją i bronią, płynące do Europy i prowadziła przy pomocy wielkich funduszów propagandę defetystyczną w Ameryce. Dzienniki amerykańskie piszą o przyszłym kanclerzu Rzeszy, jako o tym, który „chciał wysadzić w powietrze połowę Ameryki". Von Papen wydalony był ze St. Zjedn. za swą działalność dywersyjną na żądanie rządu Stanów Zjedn. Dzienniki przypominają, iż niemiecka organizacja dywersyjna w St. Zjedn. posiadała własną radjostację, przy pomocy których utrzymywano łączność z niemieckiemi łodziami podwodnemi, które torpedowały transporty wojskowe na oceanie.

Zatopienie „Lusitanji", które stało się przyczyną przystąpienia St. Zjedn. do wojny, miało być dziełem niemieckiej organizacji dywersyjnej w St. Zjedn. Dzienniki amerykańskie piszą, iż nazwisko von Papen przypomni miljonom obywateli amerykańskich okropności wojny. Wielu obywateli amerykańskich, którzy utrzymywali stosunki z von Papenem, dostało się do więzienia.

Z życia robotniczego

AKCJA CENNIKOWA DRUKARZY LWOWSKICH

Proklamowany na dzień 1 czerwca strajk drukarzy lwowskich został odroczony. Mianowicie w ostatnim dniu przed proklamowanym strajkiem odbyła się z inicjatywy okręgowego inspektora pracy w kancelarji inspektoratu konferencja przedstawicieli towarzyszy i właścicieli drukarń. Na konferencji tej właściciele oświadczyli chęć kontynuowania pertraktacyj, spuszczając przytem wiele ze swego nieustępliwgeo i upartego stanowiska. W rezultacie doszło do tego, że przedłużono termin pertraktacyj o cztery dni.

Na zgromadzeniu towarzyszy, które odbyło się 31 maja, po sprawozdaniu komisji cennikowej z przebiegu konferencji w inspektoracie pracy i po dłuższej dyskusji, uchwalono pójść po myśli propozycji komisji, ażeby przedłużyć termin pertraktacyj jeszcze o dni kilka. O ile do soboty 4 bm. pertraktacje nie dojdą do skutku pozytywnego, wówczas najbliższe zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę, zadecyduje o terminie rozpoczęcia strajku.

Tego samego dnia odbyło się zgromadzenie członków Sekcji personelu pomocniczego, na którem powzięto identyczną uchwałę.

ZAJŚCIA NA KOPALNI „MYSŁOWICE"

W dniu 1 czerwca na kopalni „Mysłowice" miano wypłacić robotnikom zaległe zarobki, co jednak nie nastąpiło. Niektórzy z robotników otrzymali zaledwie po kilka złotych. Oburzona tem załoga porzuciła pracę i udała się do cechowni na zebranie, na którem zapanowały nastroje bardzo burzliwe i jeden z robotników, przemawiający w tonie umiarkowanym, został pobity. Tłum, składający się z kilkuset osób, udał się na ul. Mikołowską pod willę dyrektora kopalni p. Breuera, chcąc dostać się na podwórze willi. Policja nie dopuściła do tego i trzeba przyznać, że zachowała się poprawnie. Po dłuższem bezskutecznem wystawaniu robotnicy poczęli się rozchodzić, gdyż w trakcie tego nadeszła wiadomość, że wypłata zaległych zarobków ma nastąpić w dniu dzisiejszym.

Nadmienić wypada, że kopalnia „Mysłowice" jest jedną z najlepiej prosperujących kopalni, węgiel sprzedaje tylko za gotówkę, robotnicy pracują tylko dwanaście dniówek w miesiącu, można się więc zapytać, gdzie podziewają się pieniądze za sprzedany węgiel, jeżeli nie starczy ich na wypłatę zarobków robotnikom za dwanaście dniówek w miesiącu.

Wszelako dyrekcja kopalni „Mysłowice" miała zawiadomić radę załogową o konieczności redukcji 700 robotników, lub zamknięcia kopalni. Zarządzenie to podziałało piorunująco na robotników; popołudniu tłum robotników zgromadził się przed kopalnią i usiłował dostać się do biur zarządu kopalni. Jednego z inżynierów dotkliwie pobito. Dalszym zajściom położyło kres zjawienie się policji.

Kopalnia ta zatrudniała dotychczas z górą 2 tysiące robotników.

OSTATECZNE ZAMKNIĘCIE „PE-PE-GE" W GRUDZIĄDZU

Prasa pomorska podaje do wiadomości, iż w ubiegły piątek wypowiedziano ostatecznie pracę z dniem 11 czerwca wszystkim pozostałym pracownikom fabryki „Pe-Pe-Ge". Przeszło 1000 osób powiększyło szeregi bezrobotnych.

Od dłuższego już czasu zanosiło się na całkowitą likwidację fabryki, którą na krótki czas uwolnił od tej ewentualności... wyrób pałek gumowych.

„Słowo Pomorskie", donosząc o powyższem, dodaje, że w wynikach gospodarki „sanacyjnej" w „Pe-Pe-Ge" pozostały tylko... nadzór sądowy i większy zapas pałek gumowych.

LISTY Z KRAJU

Stryj, 1 czerwca.

SANACYJNA GOSPODARKA

Przed kilku dniami poruszyliśmy sprawy, odnoszące się do gospodarki w m. Stryju i w poszczególnych instytucjach miejskich.

Dzisiaj ograniczymy się do traktowania lokatorów, zamieszkałych w budynkach Magistratu m. Stryja w dzielnicy Grabowcu.

Przed czterema laty Magistrat wybudował mieszkania dla najbiedniejszej ludności. W roku ubiegłym budowę tę uzupełnił o 4-ry budynki. Abstrahując od tego, że domy te zostały wybudowane na peryferjach miasta, wskażemy tylko na to, jak Magistrat traktuje swych lokatorów. Przedewszystkiem napiętnować trzeba pobieranie czynszu od tych najbiedniejszych za 1 pokój po 25 zł. miesięcznie, gdy w śródmieściu takie mieszkania opłaca się zaledwie 10—12 zł. Zaś pokój i kuchnia, która zresztą w zimie nie nadaje się do użytku, kosztowały zł. 40, dziś zaś kosztują bagatelkę, bo 35 zł. miesięcznie.

Wskazać też trzeba, jak Magistrat „osładza" żywot lokatorom. Pozwolił mianowicie zarządzać mieszkaniami niejakiemu Bakowskiemu Stanisławowi. Człowiek ten chełpi się wielką przyjaźnią p. burmistrza Keima i ogłasza, że dzięki niemu na terenie Stryja i okręgu BB zdobyło aż 3 mandaty poselskie, przedstawia się jako inżynier i chwali się, że p. burmistrz Keim jest prawie jego kolegą, a w mieście ma jak najgorszą opinję. Zarzutów podnoszonych przeciw Bakowskiemu nie powtarzamy, są one tego rodzaju, że osobnik ten powinien być usunięty od zawiadywania majątkiem miejskim, a Prokuratura może przyśpieszy tok spraw, które już do niej wpłynęły.

Wkońcu podkreślamy, że Bakowski był już usunięty ze Związku Strzeleckiego, a lokatorzy wnieśli już trzy zażalenia do Magistratu, w których wyraźnie żądają, by go usunąć z domów. Magistrat jednak przeszedł nad zażaleniami lokatorów do porządku dziennego. Gdy lokatorzy zastrajkowali z opłatą czynszu Magistrat zamiast wyrzucić nieodpowiedniego zarządcę, wypowiedział mieszkania lokatorom. Sądzimy jednak, że ta sanacyjna okupacja ma się ku końcowi.

—ooo—

Wysowa-Zdrój, 31 maja.

WYSOWA JAKO ZDROJOWISKO

W przepięknej i słonecznej kotlinie zachodnich Beskidów, 3 km. od granicy czechosłowackiej, leży prawie nieznane i niedocenianie dotychczas uzdrowisko, Wysowa pow. Gorlice.

Kotlinę, położoną 525 m. nad poziomem morza otacza wieniec potężnych i zalesionych gór, dochodzących do 1000 mtr. wysokości. — Góry pokryte sosnami, świerkami, modrzewiami i bukami, oraz pola, pokryte jałowcami, dodają uroku.

Klimat podgórski, łagodny, bez nagłych zmian temperatury, duże usłonecznienie o silnem promieniowaniu, powietrze czyste i zdrowe, przesycone żywicznemi woniami okolicznych lasów czynią Wysową pierwszorzędną stacją klimatyczną dla cierpiących i przepracowanych.

Pierwszą wzmiankę o Wysowej znaleźć można w rękopisie Siarczyńskiego z r. 1826 (bibljoteka Ossolińskich), lecz ówcześni właściciele Wysowy, Sembratowicze nie doceniali znaczenia i wartości tryskających źródeł. Dopiero w r. 1850 nowy właściciel Wysowy, Abraham Feiber, urządził z niej skromne miejsce klimatyczne i zdrojowe. W rękach Litwaka i Landaua nabrała Wysowa w r. 1890 istotnego charakteru uzdrowisk. — Do roku 1914 włącznie ilość kurcjuszów przekraczała rokrocznie liczbę 2000 osób.

Postępujący rozwój Wysowy przerwała nielitościwie wojna światowa. Do zniszczenia Wysowy w czasie wojny dopomogła, na dalszą metę sięgająca, polityka węgierska, dążąca do radykalnego usunięcia Wysowy jako uzdrowiska — ze względu na konkurencję dla sąsiedniego Bardjowa.

Dotychczasowi właściciele, nie mogąc uruchomić Wysowy z powodu braku kapitału, odsprzedali ją spółce lekarskiej ze śp. dr. Kraszewskim i Łakocińskim na czele. Dążeniem nowych właścicieli było uczynienie z Wysowy uzdrowiska na skalę europejską. W tym też celu, pod fachowem kierownictwem ujęto racjonalnie źródła i przeprowadzono ekspertyzę wód, której dokonali profesorowie Marchlewski, Radziszewski i Trochanowski. Wybudowano stylowy pawilon projektu architekty Stryjeńskiego, powiększono łazienki i upiększono 50-letni park. Dalsza praca nad upiększeniem Wysowy postępuje szybko pod energicznem kierownictwem dyr. Ostrowskiego. Jego też staraniem i pod jego kierownictwem po-

wstała tu góralska orkiestra dęta, która już drugi rok uprzyjemnia kuracjuszom pobyt.

Na terenie zakładu tryska siedem źródeł wód, należących do trzech grup wód mineralnych: 1) Zdrój „Słony", to szczawa alkaliczno-sodowo-słona, silniejsza od „Józefiny" szczawnickiej i „Stefana" w Krościenku. 2) Zdrój „Rudolf" — „Bronisława-Olga" — „Wanda" „Karol" i „Bezimienny" należą do szczaw alkaliczno-żelazistych. 3) Wreszcie zdrój „Józef" jest szczawą alkaliczno-prostą o smaku i składzie chemicznym „Giesshüblera". Szczawa „Rudolf" jest identyczna z głośnym zdrojem „Słotwinką" w Krynicy, zaś „Olga", szczawa sodowo-słono-siarczana z ogromną ilością bezwodnika węglowego jest jedyną na ziemiach polskich. Zdrój „Bronisława-Olga" stosowany bywa do kąpieli gazowych. Z wyjątkiem „Słonego", wszystkie źródła zawierają poważne ilości bromu i jodu, co wykazała analiza chemiczna. Poza temi źródłami posiada Wysowa szereg źródeł, dotychczas niezbadanych i nieujętych.

Według orzeczeń wybitnych lekarzy wody mineralne Wysowy mają duże znaczenie pod względem leczniczym i winny znaleść zastosowanie, zdaniem lekarzy, w chorobach płuc, przewodu pokarmowego, schorzeń żołądka, wadliwej przemiany materji, niedokrewności, w chorobach na tle nerwowem itp. Wobec tego, wody wysowskie ze względu na swój różnorodny skład chemiczny znaleść powinny jaknajszersze zastosowanie w wewnętrznej i zewnętrznej terapji lekarskiej.

Dzienne koszty utrzymania w Wysowej wynoszą od 5—7 zł. w pensjonatach, zaś we wsi są do wynajęcia pokoje z kuchniami dla rodzin, które zechciałyby prowadzić gospodarstwo we własnym zakresie. Pokoje w Zakładzie i w willi „Helenie" schludnie urządzone.

Słabą stroną Wysowy jest brak połączenia kolejowego, komunikacja odbywa się przy pomocy autobusu z Gorlic.

Ktokolwiek więc pragnie prawdziwego wypoczynku i kuracji, niechaj wybierze się do Wysowy, gdyż znajdzie tu prócz znakomitych wód mineralnych i pomocy lekarskiej, spokój i swobodę, prawdziwy czar przyrody.

Naokoło wolne i piękne polany, zarosłe jałowcami, dużo lasów i ogrodów, spokój zakłóca jedynie szum rzeki Ropy, wartkich strumyków i pachnących drzew.

Gdy kryzys przeminie i nastąpi uregulowanie stosunków w kraju, przynajmniej do tego stopnia, że inicjatywa, zmierzająca w kierunku rozbudowy hoteli i pensjonatów nie napotka na większe trudności, śmiało rzec można, iż zwrócą się oczy sfer lekarskich i kuracjuszów na tę perlę wód polskich.

Gdyby nie opieszałość i indolencja gorliwych władz powiatowych, losy Wysowy potoczyłyby się napewno innemi torami. Rzucający się w oczy brak planu rozbudowy gminy Wysowy, jako też brak wszelkiej opieki, bo nawet i sanitarnej ze strony starostwa gorlickiego, jest wprost karygodny.

Stefan Petryla.

Zajścia w Makowie

NA TLE ZAKAZÓW ZEBRAŃ HALLERCZYKÓW I ARESZTOWANIA REFERENTA

„Głos Narodu" podaje obszerny opis zajść, których widownią były okolice Makowa Podhalańskiego w związku z zakazami odbycia zebrań zwolenników i członków „Związku Hallerczyków" w dn. 29 ubiegłego miesiąca oraz aresztowaniem referenta, redaktora Zajączka z Bielska. W samym Makowie miało się odbyć zebranie w „Sokole". Zarząd jednak w ostatniej chwili musiał się cofnąć na skutek osobistej interwencji starosty wadowickiego, dr. Müllera. Próbowano wobec tego po poprawieniu zaproszeń odbyć zebranie w lokalu im. Moniuszki, lecz tam nie dopuścił do odbycia zebrania delegat starostwa p. Jacyszyn.

Tak samo zaraz po powitaniu zebranych przez p. Z. we wsi Grzechyni tenże p. Jacyszyn przybyły w asystencji policji i świeżo upieczonego sanatora Fidelusa rozwiązał zebranie, przyczem panu Fidelusowi dostała się „dotkliwa nauczka". Pod Żarnowcami, dokąd na zapowiedziane zebranie chciał udać się referent p. Zajączek, został on dopędzony przez auto policyjne z Wadowic, aresztowany i dowieziony do aresztu sądu powiatowego w Makowie.

W Makowie wywołało to odruchowe demonstracje pod więzieniem.

Nazajutrz od wczesnego rana zaczęły napływać do Makowa tłumy ludności góralskiej z okolic. Wśród zebranych rozeszła się pogłoska, że p. Zajączka poturbowano w więzieniu. Niecierpliwiący się przed więzieniem tłum usiłował przemocą wtargnąć do budynków sądowych. Tłum uspokoił się dopiero, gdy sędzia śledczy zgodził się na wpuszczenie delegacji, która naocznie stwierdziła, że pogłoska była fałszywą. Na uspokojenie górali, a tem samem na uniknięcie ewentualnego rozlewu krwi wpłynęło i to, że władze zapewniły, iż aresztowany będzie jeszcze tegoż dnia zwolniony.

Górale rozeszli się spokojnie do domów.

„W międzyczasie — kończy „Głos Narodu" zostały ściągnięte do Makowa posterunki okolicznej policji państwowej, które na polecenie władz w nocy aresztowały poważnych obywateli Makowa i skutych łańcuchami odwiozły ich w karetce więziennej do aresztu sądu okręgowego w Wadowicach. I tak zaaresztowano pp.: Wincentego Zajdę, Władysława Piątka, Antoniego Karcza, oraz trzech braci Emila, Edwarda i Karola Kosmanów i wielu innych.

Red. Zajączka wyprowadzono z aresztu o godzinie 1 w nocy i przewieziono w karetce do Wadowic, a następnie w towarzystwie asysty policyjnej odstawiono do Bielska, wręczając mu postanowienie sądu w Makowie, na mocy którego red. Zajączek nie może się wydalać z Bielska bez zezwolenia sądu, a w każdą niedzielę musi się zgłaszać w policji."

Wyrównanie rozpiętych nożyc

Znamy te słowa jeszcze z czasów p. W. Grabskiego, kiedy chodziło o dostosowanie cen produktów rolniczych do cen wyrobów przemysłowych. Rozpiętość między temi cenami była ciągłym powodem do narzekań rolników; powstały wówczas dziwne rachunki, ile żyta trzeba dać za parę butów i ile jaj za płótno na koszulę. W ciągu tych lat wyścig między cenami rolniczemi a przemysłowemi nie zmniejszył się, nawet obecnie powiększył się — ceny przemysłowe są ciągle górą, nożyce nie zamykają się.

Ten stan rzeczy powoduje ciągłe narzekania rolników. Biadają oni, że wobec wysokich cen przemysłowych a niskich rolniczych robota nie opłaca im się; cóż bowiem za cel ma robić, jeżeli wynik tej roboty tj. zysk nie wystarcza na zaspokojenie koniecznych potrzeb? Tak mówią rolnicy, a przemysł — milczy, on woli robić na podwójnym torze: utrzymać wysokie ceny i obniżać zarobki robotnicze — to przecież jest rentowniej.

Rząd obecny jak i poprzednie zainteresował się tem zagadnieniem nożycowem. Odbyła się onegdaj narada w prezydjum rady ministrów, na której nie miano nic lepszego do roboty, jak zastanawiać się nad — utrzymaniem wysokich cen zboża, którym ma grozić spadek. Narada ma wychodzić z założenia, że obecne ceny przednowkowe powinny być konserwowane, aby do nowych zbiorów nie dojść z niskiemi cenami, które po zbiorach naturalnym porządkiem rzeczy powinny jeszcze silniej spaść. To ma być wyrównanie: przy wysokich cenach artykułów przemysłowych utrzymać wysokie ceny zboża — na czyją szkodę? Naturalnie konsumentów jednych i drugich, którzy zawsze stają się ofiarami nożyc na obydwa ostrza.

Można postawić pytanie, czy państwo, uważając za swój obowiązek przyjść z pomocą, musi to uczynić na szkodę szerokich mas. Bo przecież nie ci nieliczni przemysłowcy, którzy utrzymują wysokie ceny, są miarodajnymi konsumentami produktów rolniczych, lecz są nimi szerokie masy, które przecież nie mają żadnego wpływu na politykę skartelowanego przemysłu — przeciwnie są jej ofiarami. Jeżeli rząd uważa za swój obowiązek ratować rolników przed wyzyskiem lewiatańskich przemysłowców, dlaczego ma to się stać kosztem konsumentów i to podwójnym: raz przez obcinanie płac i zarobków, drugi raz przez konserwowanie wysokich cen?

Ta polityka jest szczególnie szkodliwą w obecnym czasie, kiedy państwo pod koniecznością robienia oszczędności obcina płace a temsamem zmniejsza się konsumcję. Jeżeli robotnik i urzędnik obok utraty części zarobku musi dalszą jego część ofiarować w formie wyższych cen niezbędnych artykułów — dlaczego wobec nich nie stosuje się owej „sprawiedliwości społecznej", owego wyrównania rozpiętych nożyc? Czy tylko dla rolników jest to potrzebne i czy tylko o nich ma państwo troszczyć się?

Z kraju i ze świata

—o—

KTO BĘDZIE PREZESEM SĄDU APELACYJNEGO W WARSZAWIE? Po śmierci prezesa sądu apelacyjnego w Warszawie śp. Feliksa Dutkiewicza stała się aktualna sprawa mianowania jego następcy. Jako kandydatów na to stanowisko wymieniają: wiceprezesa sądu apelacyjnego w Warszawie, Fleszyńskiego, oraz prezesa sądu okręgowego w Warszawie, Kamińskiego. Według innej wersji nominację ma otrzymać jeden z pułkowników czy generałów korpusu sądowego. To ostatnie przypuszczenie wydaje się być najbardziej prawdopodobne, zważywszy dotychczasową linję polityki personalnej rządu.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZABÓJSTWA NACZELNEGO DYREKTORA ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH KOEHLERA spoczywa w rękach sędziego śledczego 1-go rewiru p. Czerwiakowskiego. W dniu wczorajszym sędzia Czerwiakowski przesłuchał oskarżonego o zabójstwo Juljana Błachowskiego, b. pracownika zakładów żyrardowskich. Badanie trwało od godz. 9 rano do 4 popoł. Śledztwo potrwa około 2 tygodni. Rozprawa sądowa odbędzie się, prawdopodobnie, w sierpniu.

CAŁE WSIE TRUDNIĄ SIĘ RABUNKAMI ŁADUNKÓW TOWAROWYCH. Coraz częściej zdarzają się kradzieże ładunków towarowych z pociągów. Kradzieże te przybrały charakter masowy. Stwierdzono, iż są wsie, których mieszkańcy trudnią się okradaniem przejeżdżających pociągów, które na niektórych odcinkach stają dłuższy czas. W związku z tem w ministerstwie komunikacji odbyła się narada z przedstawicielami bezpieczeństwa. Postanowiono wzmocnić patrole policyjne, zwiększyć liczbę funkcjonarjuszów mundurowych i śledczych i rozciągnąć specjalny nadzór przez służbę kolejową.

CZY P. MECENAS JEST PODOBNY DO MAŁPY? Przed sądem grodzkim w Poznaniu odbyła się w tych dniach rozprawa, będąca echem głośnego procesu, który toczył się między posłem BB Jeszkem i artystą-malarzem Sonnewendem z Poznania. W trakcie tego procesu p. Sonnewend użył wobec adw. dr. Kręglewskiego, który wówczas występował z ramienia p. Jeszkego, jako oskarżyciel prywatny, następujących słów: „Kiedy patrzę na pana mecenasa, przypomina mi się, jako karykaturzyście, słuszność teorji Darwina". Wyrażeniem tem uczuł się dotknięty adw. dr. Kręglewski i wytoczył p. Sonnewendowi proces o zniewagę. Na rozprawie p. sędzia Małachowski, po przesłuchaniu świadków Jonsika i Długołęckiego, adw. dr. Stanisława Celichowskiego i p. Konstantego Janiszewskiego, wydał wyrok, mocą którego oskarżony Sonnewend uwolniony został od kary, a zasądzony tylko na ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 10 zł.

WIELKA AFERA PODATKOWA W POZNANIU. Wielkie poruszenie wywołała w Poznaniu wiadomość o aresztowaniu urzędników skarbowych w związku z nadużyciami podatkowemi, które były przedmiotem dochodzeń od blisko 2 tygodni. W związku z powyższemi nadużyciami dokonano w urzędach skarbowych zmian personalnych, zawieszono kilku sekwestratorów, a teraz aresztowano z nakazu prokuratora urzędnika podatkowego w kasie IV Piętkę oraz pośrednika podatkowego, Mielnika. Obaj aresztowani zostali pod zarzutem dokonania szeregu nadużyć w związku z pełnieniem funkcyj urzędowych. Równocześnie z aresztowaniem powyższych osób dokonano do urzędu II znajdującego się przy ul. Cieszkowskiego włamania, przyczem zaginął cały szereg akt urzędowych. Szczegóły dochodzeń są trzymane narazie w tajemnicy ze względu na powodzenie śledztwa. Śledztwo w powyższej sprawie prowadzi prokurator Hrabyk. W powyższą aferę wmieszany jest cały szereg urzędników. — Piętek i Mielnik odgrywali rolę wysłanników i pośredników. Oszukańczy proceder polegać miał na tem, że kupcy byli szacowani b. wysoko, poczem przychodzili do nich owi wysłannicy, sprawę załatwiali „ugodowo" w ten sposób, że kupcy płacili im haracz. Łapówki, jakie otrzymali wysłannicy od poznańskich kupców i przemysłowców, przewyższać mają sumę 100 tys. zł.

ZDERZENIE SAMOLOTÓW. Dzienniki wileńskie donoszą, że onegdaj w nocy podczas manewrów litewskiej floty powietrznej, odbywających się na pograniczu polsko-litewskiem, zderzyły się dwa samoloty na wysokości około 120 metrów. Jeden samolot spadł na teren wsi litewskiej Koziernany, drugi zaś, z którego lotnicy wyskoczyli na spadochronach, wpadł do Niemna w pobliżu granicznej wsi Smorgieliny. Przy pomocy pogotowia saperskiego wydobyto samolot po 4-godzinnej pracy.

GAJOWY ZASTRZELIŁ DWÓCH KOLEGÓW I ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE. W Rycerce górnej w pow. żywieckim gajowy na tle zemsty zastrzelił dwóch swoich kolegów, a następnie odebrał sobie życie. Dochodzenia w toku.

KATASTROFA Z POWODU LEKKOMYŚLNOŚCI SZOFERA. Pp. Schwersenzowie z Inowrocławia udali się samochodem w towarzystwie radcy wojewódzkiego Wróblewskiego do Kościelca. W pewnej chwili samochód znalazł się przed przejazdem kolejowym. Szofer Chankiewicz zamiast zatrzymać samochód zwiększył szybkość, usiłując przejechać przed pociągiem. W chwili, gdy samochód znalazł się na torze, bufory lokomotywy zaczepiły przednie koła samochodu, wlokąc go na przestrzeni 50 metrów. Maszyniście udało się pociąg zatrzymać. Szofer Chankiewicz doznał zgruchotania klatki piersiowej oraz obrażeń wewnętrznych, radca Wróblewski uległ bardzo poważnym obrażeniom zewnętrznym. Obu ciężko rannych przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Inowrocławiu. Schwersenzowie wyszli z wypadku z lekkiemi poranieniami.

POŻAR W WARSZTATACH KOLEJOWYCH W WILNIE. Dnia 28 maja o godz. 9 wieczorem syreny kolejowe zaalarmowały pogotowia strażackie w Wilnie, wzywając je do pożaru, który wybuchł na terenie dworca kolejowego w warsztatach, położonych przy ul. Kolejowej. Paliły się warsztaty stolarskie, budynki zapełnione sprzętem drewnianym, o ugaszeniu których nie mogło być mowy. Akcję ratowniczą skierowano głównie ku ocaleniu sąsiednich budowli, a w pierwszym rzędzie położonego tuż depot kolejowego. Pożar trwał około dwóch godzin. Podczas akcji ratunkowej spadł z dachu sąsiedniego domu 19-letni Paweł Bindziejew. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. Pożar powstał podobno z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Straty nie zostały dotąd obliczone.

TELEGRAMY

—o—

NIEZWYKŁY SPOSÓB KONFISKATY

Wraszawa, 2 czerwca (tel. wł.) Dziś dokonano niezwykłej konfiskaty uchwalonej wczoraj przez klub parlamentarny stronnictwa ludowego rezolucji. W niektórych dziennikach obie części rezolucji dotyczące stosunków wewnętrznych i zewnętrznych zostały ogłoszone w całości, w innych zaś pismach uległy konfiskacie końcowe ustępy rezolucji, dotyczące stosunków wewnętrznych z pozostawieniem części o stosunkach zewnętrznych, a w innych znów pismach odwrotnie skonfiskowano części rezolucji o stosunkach zewnętrznych z pozostawieniem części o stosunkach wewnętrznych. Redakcja jednego z pism zwróciła się do komisarjatu rządu, gdzie jej wyjaśniono, że „inaczej się czyta te dzienniki a inaczej tamte“.

BANK POLSKI NIE BĘDZIE SPRZEDAWAŁ DOLARÓW

Warszawa, 2 czerwca (tel. wł.) Agencja „Iskra“ donosi, że Bank Polski postanowił nie sprzedawać na giełdzie banknotów dolarowych, utrzymując narazie dalszy ich skup. Zmiana dotychczasowej polityki walutowej Banku Polskiego jest następstwem przyjęcia zasady, aby skupionych banknotów dolarowych nie zatrzymywać w kraju, lecz wysyłać je do Nowego Jorku (tj. wymieniać je na złoto).

ZJAZD LEGJONISTÓW W GDYNI

Warszawa, 2 czerwca (tel. wł.) Agencja „Iskra“ donosi, że tegoroczny zjazd związku legjonistów odbędzie się w Gdyni w dniach 14 i 15 sierpnia.

NOWY PROTEST GDAŃSKA

Gdańsk, 2 czerwca. Senat gdański wręczył dziś generalnemu komisarzowi Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku nową notę, w której protestuje przeciw akcji bojkotowej ze strony kolejarzy polskich przeciw Gdańskowi i Sopotom.

RUCH STRAJKOWY W GRECJI

Ateny, 2 czerwca. W Patras ogłoszony został strajk robotników portowych, piekarzy i młynarzy. W mieście sytuacja zaostrzona jest do tego stopnia, że władze zażądały pomocy wojskowej.

ŚWIATOWA KONFERENCJA GOSPODARCZA

Londyn, 2 czerwca. „Times“ dowiaduje się, że minister spraw zagranicznych sir John Simon odbył z ambasadorem francuskim i włoskim pierwszą rozmowę, na której rozważana była możliwość zwołania światowej konferencji gospodarczej. Przy tej sposobności sir John Simon zawiadomił ambasadorów, że sprawa nie jest jeszcze tak dalece dobrze aby można było pomyśleć o formalnem zaproszeniu Stanów Zjednoczonych do wzięcia udziału w tej konferencji. Podjęte zostały dopiero pierwsze kroki, aby się upewnić, czy wszystkie mocarstwa życzą sobie zwołania podobnej konferencji. Rozmowa telefoniczna, jaką prowadzono z Waszyngtonem, miała właśnie na celu upewnienie się o zapatrywaniu Ameryki na kwestję zwołania konferencji.

TELEWIZJA

Londyn, 2 czerwca. W kinie „Metropole“ w Londynie zademonstrowano wczoraj widzom pierwszy udany eksperyment wyświetlania zawodów konnych w Epsom zapomocą aparatu telewizyjnego. Pokazano tylko start i koniec zawodów, przyczem obrazy wypadły stosunkowo bardzo wyraźnie. Transmisji dokonano w Epsom do kina w Londynie zapomocą przewodów telefonicznych.

Dalsza redukcja płac urzędniczych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 czerwca.

W tutejszych kołach urzędniczych kursuje sensacyjna pogłoska, że z dniem 1 lipca ma nastąpić dalsza obniżka płac o 10%. Ponadto ma istnieć tendencja przeniesienia dotychczasowej płatności pensji z góry na płacenie z dołu i to możliwie w 2—3 ratach. Mimo że pogłoski te brzmią wprost fantastycznie, znajdują one wiarę w kołach urzędniczych.

Socjaliści zapowiadają walkę rządowi Papena

Berlin, 2 czerwca. Zarząd niemieckiej partji socjaldemokratycznej wydał odezwę, w której m. in. oświadcza: „Nowoutworzony rząd Rzeszy nie jest rządem koncentracji narodowej, jakim się mianuje, lecz *rządem koncentracji reakcyjnej*. Do rządu tego nie należy ani jeden przedstawiciel świata pracy, ani też nie jest reprezentowany w nim stan średni. Poraz pierwszy od r. 1918 utworzony został rząd bez reprezentanta organizacji robotniczej. Z obaleniem rządu Brüninga utorowana została droga do zniesienia systemu ubezpieczeń społecznych, zasiłków dla bezrobotnych i obowiązujących taryf cennikowych. Jednym z głównych powodów obalenia rządu Brüninga był fakt, że rząd ten nie chciał junkrom pruskim płacić wygórowanych cen za ich zbankrutowane posiadłości ziemskie w Prusiech Wschodnich, które miały być rozparcelowane dla osadników. Zwrócić uwagę należy, że rząd ten liczy na poparcie narodowych socjalistów, którzy w zamian za to żądają zniesienia zakazu dla oddziałów szturmowych i zniesienia wszystkich dekretów karnych przeciw terorowi politycznemu, oraz rychłego rozpisania nowych wyborów. W razie spełnienia tych warunków narodowi socjaliści liczą, że przez rozlew krwi i teror na terenie walk politycznych będą w stanie zdobyć w przyszłym Reichstagu pożądaną większość. Zadaniem klasy robotniczej jest przeszkodzić tym zamiarom. Teraz nadeszła chwila, by reakcja wzięła sama na siebie odpowiedzialność. Niech pokażą ci nowi panowie, czy potrafią podrzeć traktat wersalski i czy potrafią wymusić zanulowanie odszkodowań wojennych. Niech pokażą, czy potrafią znieść rozporządzenia podatkowe rządu Brüninga“. Odezwa nawołuje wreszcie do skupienia całej klasy pracującej pod sztandarem socjalizmu.

PEŁNY SKŁAD RZĄDU PAPENA

Berlin, 2 czerwca. Nowy rząd kanclerza von Papena został dziś skompletowany. Na wniosek kanclerza prezydent Hindenburg podpisał nominację ministrów następujących: ministerstwo spr. zagranicznych — baron von Neurath (dotychczasowy ambasador niemiecki w Londynie), ministerstwo skarbu — hrabia Schwerin-Krosigk (dyrektor ministerjalny w ministerstwie skarbu), ministerstwo sprawiedliwości — dr. Gürtner (dotychczasowy minister sprawiedliwości w rządzie bawarskim). Pozatem ministrowi gospodarki Warmboldowi powierzona została czasowo teka ministra pracy. Na miejsce dra Pündera sekretarzem stanu w kancelarji Rzeszy mianowany został dr. Planck a na miejsce dra Zechlina dyrektorem wydziału prasowego w prezydjum rady ministrów mianowany został dr. Kaufmann.

KRYTYCZNY GŁOS ANGIELSKI O NOWYM RZĄDZIE NIEMIECKIM

Londyn, 2 czerwca. Prasa angielska przyjęła nowy rząd niemiecki *bardzo krytycznie*. Specjalnie ostro występuje „Times“ przeciw nowemu kanclerzowi von Papenowi, któremu poświęca cały artykuł wstępny. „Times“ przypomina wszystkie skandale von Papena na stanowisku attache wojskowego w Waszyngtonie, stwierdzając, że są one dostateczną dyskwalifikacją na stanowisko, które wymaga znacznej dozy taktu ze względu na częste rozmowy natury delikatnej z obcymi mężami stanu. Poza tem dziennik odmawia mu zdolności dyplomatycznych i uważa, że stoi on bliżej nacjonalistów aniżeli obozu środka. Przy tej sposobności „Times“ podkreśla wysiłki Brüninga podczas wyborów na prezydenta i oświadcza, że teraz Hindenburg porzucił oddanego mu człowieka na korzyść „osławionego von Papena“.

„STARE SPRAWY“

Berlin, 2 czerwca. Wydany dziś został komunikat oficjalny, zmierzający do złagodzenia wrażenia, jakie wywołały ataki prasy zagranicznej, skierowane przeciw von Papenowi za jego machinacje jako attache przy ambasadzie niemieckiej w Waszyngtonie w pierwszych latach wojny. Komunikat wyraża najpierw ubolewanie, że asumpt do wrogiego wystąpienia przeciw nowemu kanclerzowi dały dzienniki krajowe, wywlekając stare sprawy na światło dzienne, następnie zaś usprawiedliwia go w ten sposób, że będąc attache wojskowym spełniał tylko swój obowiązek, tak jak wielu innych, którzy później widnieli na liście zbrodniarzy wojennych. Dalej mówi komunikat, że sprawa von Papena została przez generalną prokuraturę w Nowym Jorku umorzona a więc została również formalnie załatwiona. — Wkońcu wyraża nadzieję, że sprawa wkrótce ucichnie.

VON PAPEN ROZWIĄŻE REICHSTAG

Berlin, 2 czerwca. Nowy rząd von Papena został dziś zaprzysiężony, poczem bezpośrednio zebrał się na pierwszą radę ministrów. Koła dobrze poinformowane donoszą, że nowy kanclerz wygłosi expose w Reichstagu we wtorek 7 bm. Po odczytaniu deklaracji rządowej odczyta kanclerz dekret rozwiązujący Reichstag. Decyzja w sprawie rozwiązania Reichstagu została powzięta w następstwie uchwały bawarskiej partji ludowej i centrum, w których obie frakcje wypowiedziały się przeciw rządowi von Papena.

Berlin, 2 czerwca. Von Papen złożył dziś mandat jako przewodniczący rady zawiadowczej spółki wydawniczej „Germania“. Następcą jego został wybrany Florian Kloeckner, jeden z głównych akcjonarjuszy spółki.

Berlin, 2 czerwca. Kanclerz v. Papen przyjął dziś po południu prezydenta Banku Rzeszy, z którym odbył naradę. Z kół poinformowanych donoszą, że w toku konferencji osiągnięte zostało zupełne porozumienie, iż należy unikać wszelkich eksperymentów mogących wpłynąć szkodliwie na stałość waluty.

Jak i kiedy Herriot utworzy rząd

Paryż, 2 czerwca. Koła polityczne wyrażają przekonanie, że kryzys rządowy we Francji, który powstał w następstwie wyniku wyborów do Izby, zostanie w najbliższych dniach bez większych trudności zażegnany. W piątek po wyborze prezydenta Izby prezydent republiki podejmie oficjalne rozmowy z parlamentarzystami i prawdopodobnie już tego samego dnia *powierzy Herriotowi misję tworzenia nowego rządu*. Ponieważ Herriot już teraz prowadzi pertraktacje w sprawie składu przyszłego rządu, należy się spodziewać, że z gabinetem swoim będzie gotów najdalej do niedzieli wieczór. Prawdopodobnie już we wtorek wygłosi Herriot w parlamencie swoje expose. Ponieważ *współpraca socjalistów w rządzie stała się niemożliwa*, a uchwałą komitetu wykonawczego partji radykalnej współpraca z obecną większością prawicową została odrzucona, w nowym rządzie zasiądą przeważnie radykałowie. — Reszta tek obsadzona zostanie członkami lewicy radykalnej i lewicy niezależnej oraz republikanami. Wedle dzienników nowa lista rządu jest już *prawie że gotowa*. Pewne trudności powstają jedynie przy obsadzeniu teki ministra wojny. Obejmie ją prawdopodobnie Painleve. Nowy rząd będzie w parlamencie posiadał znaczną większość, przynajmniej w pierwszych dniach, gdyż będzie posiadał również głosy socjalistów, jak to wynika z wczorajszej uchwały kongresu partji radykalnej.

KRONIKA

„LAJKONIK". Tradycyjnym zwyczajem odbył się wczoraj doroczny obchód „Lajkonika". Już po godz. 3 po poł. „Konik zwierzyniecki" ubrany w bogaty strój tatarski wedle wzoru Stanisława Wyspiańskiego, z potężną buławą w ręku w otoczeniu włóczków z chorągiewkami i buńczukami przy dźwiękach orkiestry „mlaskotów" wyruszył z ul. Tatarskiej na dziedziniec klasztoru Norbertanek. Koło godz. 4 po poł. orszak „lajkonika" przeszedł ul. Tadeusza Kościuszki wśród gęstych szpalerów ludności na ul. Zwierzyniecką, goszczony po drodze przez restauratorów. Po procesji Marjackiej „Lajkonik" runął w ul. Franciszkańską, a następnie wpadł ul. Bracką na rynek, bijąc pałką po drodze gawiedź. Na rynku tańczył buńczuczny Tatar przy dźwiękach orkiestry „mlaskotów" i wokoło olbrzymiego sztandaru. — Po drodze zachodził do restauracyj: Wenzla, „Pod ratusz" i Hawełki, aby się „pokrzepić". Późnym wieczorem „zmęczony" lajkonik wrócił ul. Wiślną do domu.

ZBIÓRKA TOWARZYSTWA PRZECIW-GRUŹLICZEGO. Sekcja pań krakowskiego województhwa Towarzystwa przeciw-gruźliczego urządza w sobotę b. m. zbiórkę na cele walki z gruźlicą, a mianowicie na mający się budować barak dla dzieci gruźliczo chorych.

KILIMY WSCHODNIE ZE ZBIORÓW FELIKSA JASIEŃSKIEGO. W zbiorach po śp. Feliksie Jasieńskim, obejmujących olbrzymią ilość tkanin, znajduje się piękna kolekcja kilimów wschodnich, którą na kilka tygodni wystawiono w lokalu wystawowym Oddziału im. Fel. Jasieńskiego w domu z fund. Szołayskich (ul. Szczepańska 11). Kolekcję tę uzupełniono kilkunastoma ciekawemi okazami, pochodzącemi z depozytu prywatnego. Wystawione kilimy wschodnie są przeważnie pochodzenia tureckiego (małoazjatyckiego lub anatolskiego). Zwracają one uwagę pysznym, iście wschodnim doborem kolorów i doskonałą w wielu wypadkach techniką tkacką. Tkane one były w XVIII i XIX wieku przez ludność z Erzerum, Beiburt i Karaman względnie z Kaukazu. Oprócz tych kilimów jest kilka z Azji centralnej i jeden perski. Kilimy mają przeważnie kształt modlitewników, służą one muzułmanom do rozścielania na ziemi w kierunku Mekki i odmawiania na nich modlitwy. Zasadniczym motywem modlitewnika jest „mihrab", czyli wnęka u góry zamknięta łukiem, zwykle uproszczonym do zwyczajnego daszka. Mihrab zawiera symboliczne „drzewo życia" lub „lampę wieczną", przyczem obydwa te szczegóły, związane z rytuałem muzułmańskim, są rozmaicie stylizowane. Oprócz modlitewników znajdują się na wystawie opony i przykrycia kilimowe. W gablotach umieszczono bogatą kolekcję wschodniej broni, zwłaszcza szabel damasceńskich, zwracających uwagę kształtem oraz napisami inkrustowanemi złotem i mieniącym się na kształt mory „damastem" główni. Niezmiernie interesująca ta wystawa otwarta jest w niedzielę, święta, wtorki i piątki od godziny 10 do 14. — Wstęp 50 groszy.

OSTATNIE DNI TRWANIA WYSTAWY WODZINOWSKIEGO, CYBISA, RUDZKIEJ-CYBISOWEJ, WALISZEWSKIEGO I TYROWICZA. Wystawy te, które wywołały tak wielkie zainteresowanie i uznanie, zostaną zamknięte w przyszły wtorek o godz. 4 popołudniu. Nadchodząca więc niedziela będzie ostatnią, w której będzie można jeszcze obejrzeć te ciekawe ekspozycje.

WIELKA WYSTAWA JUBILEUSZOWA WYCZÓŁKOWSKIEGO. Nad przygotowaniem tej wystawy trwają już od szeregu dni przygotowania. Wystawa obejmie dzieła będące w prywatnem posiadaniu, niejednokrotnie zupełnie nieznane szerszej publiczności. Wszyscy posiadacze tych dzieł pospieszyli z prawdziwie obywatelską gotowością ofiarowania ich na tę wyjątkową wystawę, która będzie wypadkiem wielkiej wagi w ruchu artystycznym Krakowa i uczczeniem 80 rocznicy urodzin wielkiego artysty. Otwarcie wystawy odbędzie się dnia 12 bm. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

PIERWSZA WYSTAWA TURYSTYCZNA W KRAKOWIE. W nadchodzącą niedzielę zostanie otwarta pierwsza krakowska wystawa turystyczna pt. „Lato" w miejskim pawilonie wystawowym przy ul. Rajskiej 12. Wystawa ta, zorganizowana przez „Centralę propagandy turystyki i uzdrowisk UZTUR" przy poparciu Miejskiego biura propagandy, stanowić będzie aktualny pokaz informacyjny i propagandowy w zakresie turystyki i ruchu letniskowego, przy specjalnem uwzględnieniu turystyki wodnej i górskiej, oraz campingu. W wystawie biorą udział wszystkie polskie stowarzyszenia turystyczne i również biura podróży i przemysł turystyczny. Aktualna ta wystawa krakowska odegra przedewszystkiem rolę wielkiego biura informacyjnego dla turystów i letników u progu sezonu letniego. Na miejscu udzielane będą wszelkie informacje turystyczne, uzdrowiskowe i campingowe, przyjmowane zapisy do Towarzystw turystycznych, oraz sprzedawane wydawnictwa informacyjne. Otwarcie wystawy odbędzie się w niedzielę 5 bm. o godz. 12 w południe.

ZWIEDZANIE KOŚCIOŁA MARJACKIEGO, jego wspaniałych zabytków i dzieł sztuki, ołtarza Wita Stwosza, oraz budowli i pamiątek placu Marjackiego odbędzie się w sobotę 4 bm. jako VI wycieczka naukowa z cyklu Tow. miłośników Krakowa pod kierunkiem hist. sztuki dra Jerzego Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka na pl. Marjackim o godz. 3'45.

SEZONOWE LINJE AUTOBUSOWE. Polski Związek Turystyczny uruchamia stałą komunikację autobusową (sezonową) na linjach Kraków-Swoszowice i Kraków-Szczawnica. Bliższych informacyj udziela dworzec autobusowy w Krakowie, plac św. Ducha, telefon Nr. 137-17.

ZMIANA W KURSOWANIU AUTOBUSU MIEJSKIEGO DO BRONOWIC MAŁYCH. Dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej komunikuje, że z dniem 4 bm. autobus miejski do Bronowic Małych kursować będzie od zbiegu ulic Dunajewskiego i Basztowej (przystanek naprzeciw hotelu Krakowskiego) przez ul. Łobzowską do Bronowic Małych. Cena biletów od hotelu Krakowskiego do Bronowic Małych: 70 groszy dla dorosłych, 50 groszy dla dzieci. Cena biletów od ul. Podchorążych do Bronowic Małych pozostaje niezmieniona.

DALSZE WYPADKI WŚCIEKLIZNY. Magistrat zawiadamia, że w dzielnicy V przy ulicy Zacisze 13 i w dzielnicy XVII przy ulicy Wrocławskiej 31 stwierdzono urzędownie świeże wypadki wścieklizny u jednego psa i u jednego kota. Wobec szerzenia się tej zarazy wzywa magistrat właścicieli psów, by zwracali uwagę na stan zdrowia i zachowanie się tychże, a w wypadku budzącym najmniejsze podejrzenie tej zarazy natychmiast powiadomili Oddział weterynaryjny IX Wydziału magistratu przy ulicy Poselskiej 10. Zarazem przypomina się, że za nieprzestrzeganie zarządzeń magistratu, tyczących się prowadzenia psów zabezpieczonych w kagańce na smyczy, właściciele pociągani będą do odpowiedzialności administracyjno-karnej, a psy wolno biegające (nawet w kagańcu i z marką) złowione przez oprawcę miejskiego mogą być wydane do 48 godzin tylko za zgodą tutejszego Urzędu wojewódzkiego i po uiszczeniu przypadających kosztów.

BOMBA Z ATRAMENTEM W KOŚCIELE NARODOWYM. Nieznani sprawcy rozbili dwie szyby w oknie kościoła narodowego przy ul. Czarnej L. 2. Przez rozbite szyby wrzucono do wnętrza kościoła ćwierć litrową flaszkę atramentu.

SMUTNY KONIEC KAWALERSKIEJ JAZDY. Głowacki Mieczysław w towarzystwie N. Soli wynajęli dorożkę Józefa Tworki i kazali się wozić po mieście. Gdy przyjechali na ul. Parkową obaj rzezimieszki udając pijanych pod pozorem konieczności odprowadzenia jednego do domu tak manewrowali, iż woźnica, pozostawiając dorożkę na ulicy udał się ze Solą do w pobliżu znajdującego się domu. Po oddaleniu się dorożkarza Głowacki uchwycił lejce i usiłował zbiec z dorożką. Po drodze jednak został przytrzymany i oddany w ręce policji.

KRWAWE AWANTURY. Józef Stępa przebił nożem w rękę Jana Nowaka. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe. — Na plantach koło Hotelu krakowskiego została pobita przez nieznanych osobników 30-letnia Magdalena Złotar. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ranną i przewiózł ją do szpitala.

OKRADZIONA BEZROBOTNA. Tomzy Genowefie, z pow. miechowskiego, skradziono w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy walizę z garderobą wartości 200 zł. Tomzówna przybyła do Krakowa za pracą.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

87

— Ano, więc on chłopów kochał, a dziedziców też po rękach głaskał... I, sam pan przecie powiadasz, że nic z tego nie wyszło!

— Ja pana Kościuszki pamięć szanuję, bo to był ludzki pan i wojowałem pod nim, ale — bez dziedziców, dalibóg, nie można!... Teraz człowiek na żandarmskim chlebie emerytury się dosługuje, to wiem, co i jak trzeba!... I powiadam, żeś asan głupstwo zrobił, swojego nie patrząc, a w jakieś tam krzywdy chłopskie się wdając!... I ot, bieda z tego!

W tej chwili zjawiły się na stole dymiące talerze fajansowe i smakowita woń wędzonki połechtała czułe nozdrza pana Miranowskiego.

Kazimierz rzucił się do mięsiwa i sycił głód prędko, łakomie. Żandarm czynił to samo powoli i z namaszczeniem.

Pili jeszcze ciemne, słodkie piwo i po półgodzinie wyszli z gospody, rozgrzani i ociężali.

— Prawdziwie, żal mi asana! — rozrzewnił się pan Miranowski na ulicy. — Lichej jesteś postury i delikatniejszego zdrowia, niż tamte parobki... Ale, dalibóg, rady niema, bo się komisarz osobliwie na asana zawziął!

— Chybaby... — dorzucił niepewnie — chybaby w pokorę uderzyć... co? Pana Czartkowskiego... ten... przeprosić, hm?

— Tegobym zrobić nie umiał! — odmruknął Kazimierz. — Niech czynią ze mną, co się im podoba!

— Jutro kolumna rekrucka ma być wyprawiona marszem do Piotrkowa...

— Pójdę, gdzie każą! — uciął Kazimierz i uczuł znowu napływającą gdzieś z głębi falę przygnębienia.

W milczeniu już doszli na miejsce.

Ponury kozak sennie otwierał ciężkie, okute drzwi.

— Bóg zapłać za życzliwość! — pożegnał Kazimierz żandarma i wszedł w ciemność.

Drzwi zatrzasnęły się za nim z łoskotem.

Wionęło mu w twarz ciężkie, smrodliwe powietrze. Wielkie, gromadne chrapanie rozlegało się rozgłośnie wśród nagich ścian — —

W ciemności potknął się Kazimierz o czyjeś sterczące nogi; osunął się na podłogę i z pięścią pod głową zasnął prawie natychmiast.

XV.

Nazajutrz rankiem kolumna rekrucka wymaszerowała z Kalisza, traktem piotrkowskim, ku wschodowi. Przez uszeregowanie w czwórki przydano jej już napoły wojskowego ordynku; jednakże krok kolumny był całkowicie pozbawiony owego gromkiego rytmu, tudzież miary i zgody wewnętrznej, bez których niema i być nie może uczciwych szeregów żołnierskich.

Chrzęściły tedy po twardym, ubitym śniegu gościńca stąpania różnego tempa i niejednakowej ochoty. Poprawdzie, ochotności nie było tam żadnej; tyle, że mus, zły i niezrozumiały... Ano, i ludzie w kolumnie nie okazywali się marsowo: szli, albo raczej leźli, pokurczeni i ociężali, z tobołkami na plecach, czy w rękach, z twarzami osowiałemi, z oczyma tępo przedsię patrzącemi — — Byli i tacy, miększego serca, co ukradkiem oglądali się niekiedy w tył, niewiedzieć za czem, bo juści powszędy naokoło leżały te same, płaskie równie pól, przywalonych śniegiem...

Kozacy, w liczbie ośmiu, stanowiący konwój kolumny, jechali bokami na swych małych, kudłatych konikach — w odstępach, pojedynczo.

Zamykał zaś ten pochód i zawiadywał nim równocześnie pan Kurzewski, urzędnik komisji obwodowej, jadący małym dwukonnym wózkiem za ostatnią czwórką.

Kazimierz maszerował w kolumnie. Szedł zrazu jako tako, a nawet raźniej niż inni. Opędzał się, jak mógł, srogiemu przygnębieniu, w czem pomagał mu widok iskrzącego śniegu, chłodną bielą rozpostarty, jak okiem sięgnąć, na polach dookolnych... Piękne, jaskrawe słońce stało nad niemi, a niebo zamykało horyzont przeczystym błękitem — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

KIESZONKOWIEC W OPAŁACH. Morawiec Władysław (lat 23) w czasie rozmowy z przygodnie spotkaną osobą sięgnął jej do kieszeni, a wyciągnąwszy kwotę 100 zł., począł uciekać. Na krzyk tejże osoby nadbiegł posterunkowy, który puścił się w pogoń za uciekającym Morawcem. Gdy Morawiec na wezwanie nie stanął, policjant oddał strzał z rewolweru w powietrze, poczem uciekającego ujął.

TEATRY I KONCERTY

PREMJERA WODEWILU KRUMŁOWSKIEGO „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA". Dziś przedstawienie nie odbędzie się z powodu generalnej próby z jutrzejszej premjery wodewilu Konstantego Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia". Niezwykle popularny ten utwór krakowskiego autora, będący apoteozą starego Krakowa, którego specyficzny charakter coraz bardziej się zaciera, ukaże się w zupełnie nowej inscenizacji i układzie scenicznym, opracowanym przez dyr. T. Trzcińskiego wraz z jednym z krakowskich literatów. Strona plastyczna ujęta w pomysłowe dekoracje M. Różańskiego stanowić będzie prawdziwą sensację dla całego Krakowa. W obsadzie „Królowej Przedmieścia" udział bierze niemal cały zespół. Tańce i ewolucje układu baletmistrza Eugenjusza Wojnara. Stronę muzyczną opracował p. T. Pliszewski. „Królowa Przedmieścia" zajmie wszystkie najbliższe wieczory.

„QUI PRO QUO" W BAGATELI. Rewja pożegnalna „Same przeboje" grana będzie tylko do niedzieli najbliższej włącznie. Pomysł połączenia w jednej rewji najlepszych numerów z dwóch poprzednich rewij, okazał się kapitalny. W ten sposób publiczność zobaczyć może ulubienicę swoją Jankę Winiarską w jej najlepszych piosenkach (Bałonik, Ja cię kocham, a ty śpisz), Zofję Terne w „Sercu Krakowa" i „Czarnej doli", E. Minowicza w „Nowotworze" i „Nie pieprz Pietrze" (razem z J. Winiarską); J. Prokopiakówna i Heinricha w trzech tańcach (jeden nowy), wreszcie doskonałe skecze. Codziennie dwa przedstawienia o godzinie 7 i 9'20 wieczorem.

SPORT

ZAWODY W SZCZYPIÓRNIAKA I KOSZYKÓWKĘ. Jutro w sobotę o godzinie 5'30 popołudniu na boisku Cracovii odbędzie się mecz szczypiórniaka o mistrzostwo klasy A. Cracovia—Makkabi, która znajduje się obecnie w doskonałej formie, co daje gwarancję, że zawody będą interesujące. Poprzedzi mecz o mistrzostwo klasy B Cracovia II—Makkabi II. W niedzielę 5 bm. o godzinie 9 również na boisku Cracovii odbędzie się mecz koszykówki o mistrzostwo klasy A. Cracovia—Garbarnia. Będzie to pierwsze spotkanie benjaminka klasy A z Cracovią w rozgrywkach o mistrzostwo. — Poprzedzi mecz koszykówki o mistrzostwo klasy C Cracovia III—YMCA III.

DZIEŃ POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ. Dorocznym zwyczajem odbędą się w niedzielę 5 bm. imprezy piłkarskie z okazji „dnia PZPN". Do najciekawszych spotkań należeć będzie poraz pierwszy w Krakowie zainicjowane spotkanie reprezentacji klubów żydowskich przeciwko reprezentacji klubów ligowych. Zawody te rozegrane zostaną na boisku Cracovii o godzinie 17'30. Ponadto odbędą się następujące zawody o godzinie 10: boisko Korony: reprezentacja drużyn podgórskich—Wawel; boisko Makkabi: Hakadur—Siła; boisko Krowodrzy: Krowodrza—Zwierzyniecki; boisko Legji: Legja—Olsza; boisko Olszy: Olsza—Nadwiślan; boisko Łobzowianki: Łobzowianka—Patria; — boisko Grzegórzeckiego: Grzegórzecki—Garbarnia I b; boisko ZFG: ZFG—Unja.

ODCZYTY I ZEBRANIA

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Jutro w sobotę o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w Muzeum Narodowem w Sukiennicach (wejście główne) odczyt p. Ksawerego Sarjusz Zaleskiego o damascenkach oraz o historji wyrobu stali, znanej w Europie pod nazwą damastu. Odczyt ten ze względu na sam temat ilustrowany pięknemi przykładami broni wschodniej ze zbiorów Muzeum Narodowego (w szczególności ze zbiorów Sefera Paszy Kościelskiego) oraz ze względu na osobę prelegenta, będącego najlepszym znawcą w Polsce broni wschodniej, budzi żywe zainteresowanie. Wstęp na cele Towarzystwa 1 złoty, dla członków Towarzystwa wstęp bezpłatny.

Z Polski

NA TROPIE AFERY KSIĘGARSKIEJ W POZNANIU. W księgarniach poznańskich od pewnego czasu ginęły w niewytłumaczony sposób książki. Właściciele księgarń byli bezradni, aż wreszcie sprawa oparła się o prokuraturę. Śledztwo ujawniło, że kradzione książki masowo nabywał właściciel dwóch znanych antykwarjatów emer. prof. gimn. Mieczysław Ostrowski. Do niego napływały masowo nowe książki, kradzione w poszczególnych księgarniach, za które p. Ostrowski płacić miał niżej 10 procent ich wartości rzeczywistej. Księgarze zostali w ten sposób poszkodowani na bardzo poważne sumy. Ostrowski, który podobno miał dokładnie wiedzieć, z jakiego źródła pochodzą książki, wniósł skargę na księgarzy, którzy postawili go w stan tak ciężkiego oskarżenia. Afera ta budzi niemałe zainteresowanie.

Z SALI SĄDOWEJ

TRZECIM RAZEM WERDYKT UWALNIAJĄCY

Przed krakowskim sądem przysięgłych toczyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciw Sali Leidnerównie, oskarżonej o działalność komunistyczną. Leidnerówna stawała już dwukrotnie przed sądem przysięgłych. Pierwszy raz w listopadzie ub. roku. Wyrok zasądzający został jednak zniesiony na skutek skargi kasacyjnej przez Sąd Najwyższy. Drugi raz w kwietniu br. werdykt skazujący przez sędziów przysięgłych został zasystowany przez trybunał. Wczoraj odbyła się przed przysięgłymi po raz trzeci rozprawa przeciw Leidnerównie. W godzinach przedpołudniowych przesłuchano świadków i odroczono rozprawę na godz. 5 po południu.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Stuhr, wotowali so. dr. Pelczar i so. dr. Doellinger. Oskarżał prok. dr. Szypula, bronił adw. dr. Bross.

Tym razem przysięgli zaprzeczyli pytanie o zdradę główną, a zatwierdzili 8 głosami tylko pytanie o należenie do tajnego stowarzyszenia. Trybunał skazał Leidnerównę na 2 miesiące aresztu, umorzone aresztem śledczym.

Związki i zgromadzenia

KOŁO KRAJOZNAWCZE TUR urządza w niedzielę 5 czerwca wycieczkę do Zdolskiego Potoku. Koszta zł. 2'20. Wpisy przyjmuje tow. Scibor do soboty 4 czerwca w lokalu TUR. Zbiórka o godz. 6 rano w Domu Robotniczym, Dunajewskiego 5, w podworcu.

ZGROMADZENIE PUBLICZNE W PŁASZOWIE odbędzie się w niedzielę 5 czerwca w zabudowaniach p. Andrzeja Skałki przy ul. Krzywda 31 o godz. 4 popołudniu. Referuje tow. poseł Żuławski.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZW. ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 6 bm. o godzinie 6'30 przy ul. Dunajewskiego 5 w lokalu własnym.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: Z powodu próby generalnej teatr nieczynny.
Sobota: „Królowa przedmieścia" (premjera).
Niedziela: „Królowa przedmieścia".

KINOTEATRY

Adria: „Dafnis i Chloe".
Apollo: „Miljonerzy się bawią".
Promień: „Ulubienica maharadży".
Słońce: „Miłość kozaka".
Sztuka: „Podpory sportu".
Świt: „Król Konga".
Uciecha: „Dr Jekyll i mr. Hyde".
Wanda: „Legjon ulicy".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 3 czerwca

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Odczyt: „Polska wyprawa w Alpy francuskie" — wygłosi red. Jan Kazimierz Dorawski. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt z Wilna: „Samobójstwa młodzieży". 16.40: Muzyka gramofonowa. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Fantastyczny świat automatów". 17.35: Orkiestra policyjna z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. — 19.15: Odczyt: „Potrzeba nam Polski skrzydlatej". 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Odczyt z Warszawy o dyrygowaniu orkiestrą symfoniczną wypowie dyr. Emil Młynarski. 20.15: Koncert symfoniczny ze studja warszawskiego. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.